

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

LUBAŃ (MIASTO I GMINA) • OLSZYNA • LEŚNA • PLATERÓWKA

NR 10 (46) PAŹDZIERNIK 1995 CENA 0,80 zł (8000 ZŁ)

NR INDEKSU 321745 ISSN 1232-6119



Niech porywa nas „Czar par”

Marlena i Jerzy Skalbowie - para nr 34 z Lubania

Co skłoniło Państwa do uczestnictwa w „Czarze par”?

Marlena: Nasi znajomi uczestniczyli w pierwszej edycji tego teleturnieju. Przyszli do nas aby zasięgnąć opinii na temat wyboru stroju. Dzięki temu zainteresowali nas bardziej samym teleturniejem. Postanowiłam, bez wiedzy męża, wysłać nasze zgłoszenie. Było to kilka kartek z informacjami o nas, naszych zainteresowaniach.

Czy to wystarczyło aby się zakwalifikować?

Nie, to była dopiero wstępna selekcja. Spośród wielu zgłoszeń komisji nie wybierano najlepszych pary i one przechodziły do eliminacji.

A jak potoczyły się dalsze Państwa losy?

Marlena: W ciągu 2 tygodni otrzymaliśmy pozytywną odpowiedź. Oczywiście mąż jeszcze o niczym nie wiedział. Istniał więc mały problem, jak go na-
wieść do wystąpienia przed kamerami.

W jaki sposób to się Pani udało?

Pomógł mi w tym mój syn. Doprowadził mnie abym namówiła tatę. W końcu mąż się zgodził.

A potem?

9 grudnia ubiegłego roku mieliśmy w Warszawie I eliminację. (mówiono tam, że bierze w nich udział ok. 1500 par). Składał się na nie test ze wszystkich dziedzin wiedzy. Po jego zaliczeniu przesłuchiwało nas przed kamerą. Chciano sprawdzić nasze zachowanie w nowej, nietypowej sytuacji.

Jak poszły Państwu te eliminacje?

Jerzy: W styczniu otrzymaliśmy zawiadomienie o zakwalifikowaniu się do II etapu. Składał się na niego między innymi tor przeszkód, pytania z kapelusza. My akurat wylosowaliśmy pytanie dotyczące sportu. Niestety, nie udzieliliśmy na nie odpowiedzi, ale mimo to udało się nam. Zakwalifikowaliśmy się do teleturnieju jako 34 para. I z takim numerem

występowaliśmy później na antenie.

Jaka była reakcja rodziny, znajomych?

O naszym występie w telewizji wiedzieli tylko rodzice. Znajomym chcieliśmy zrobić niespodziankę.

Występowaliście Państwo w programie majowym i tam odnieśliście zwycięstwo. Jak to i sam udział w „Czarze par” wpłynął na Państwa obecne życie?

Jerzy: Na pewno dużo to zmieniło w naszym życiu. Zmobilizowało mnie i moją żonę do nauki, zaczęliśmy interesować się malarstwem, powtarzać sobie geografie. Przecież 15 lat temu kończyliśmy studia a szkołę średnią 20. W teleturnieju w ogóle byliśmy jedną ze starszych par. W finałowej „50-tce” najstarszą pod względem stażu w małżeństwie i wiekowo. Moż-

na śmiało powiedzieć, że byliśmy „dziadkami”. Dzięki „Czarowi par” poznaliśmy siebie nawzajem. Podczas podróży do Warszawy prowadziliśmy ze sobą długie rozmowy. Dowiedziałem się, co lubi gotować moja żona, jakie lubi kwiaty. Do tej pory byłem przekonany, że róże, dlatego zawsze je kupowałem. Okazało się to pomyłką, bo jej ulubionymi kwiatami są konwalie. Aby lepiej prezentować się przed kamerami zastosowaliśmy tygodniową dietę, zacząłem nawet biegać! Dzięki temu poprawiła się moja kondycja. Nasi znajomi również zaczęli nas inaczej oceniać. Do tej pory rzadko pokazywaliśmy się razem. Niektórzy nawet nie wiedzieli, iż jesteśmy parą. Od naszego występu to

się zmieniło. Wszyscy gratulują nam mówią, że nie wiedzieli, iż jesteśmy takim małżeństwem z takim dużym stażem. Nasz syn także jest z nas bardzo dumny. Wystąpił nawet razem z nami w ostatnim programie. W trójkę graliśmy i śpiewaliśmy.

dokończenie na stronie 9



Kontynuując temat dotyczący moich osobistych refleksji i wspomnień o szkole i profesorach lat pięćdziesiątych chciałbym jeszcze trochę miejsca (i czasu) poświęcić profesorowi Adamowi Krotochwilowi. Profesor lubił dowcipkować, znał wiele ciekawych historyjek, anegdot i zdarzeń. Był wyśmienitym narratorem, a ja byłem chyba dobrym słuchaczem, bo profesor mnie wybrał za swego powiernika - nasze miejsca przy stole w pokoju nauczycielskim były obok siebie. Wyczuwałem, że profesor mnie lubi i dlatego pozwalałem sobie często na wyrażanie odmiennego zdania w danej kwestii co zaostrezało dyskusję. Zdarzało się dość często, że prof. siedząc na przerwie brał kartkę papieru i rysował nasze karykatury przesadnie eksponując pewne cechy fizyczne. I ja też trafiałem pod ołówki profesora.

Znam z opowiadań profesora kilka zdarzeń. Niektóre z nich do dzisiaj dobrze pamiętam. Było to w Paryżu. Spacerując po bulwarze nad Sekwaną spotkał niezwykle ciekawą postać - kłoszarda, żebraka zaniedbanego, zarośniętego, brudnego w łachmanach. Stał obok stoisk bukinistycznych i ze starociami. Profesor przyglądał mu się z uwagą. W końcu podszedł, przeprosił i powiedział: *-Chcę namalować pański portret. Proszę przyjść w tym dniu o tej godzinie na ulicę nr domu....* Widząc wahanie w oczach nieznajomego profesor dodał „za pozowanie dobrze panu zapłacę”. Wówczas ów człowiek wyraził zgodę. Ustalili dokładny adres, datę i godzinę. Profesor czekał, ale ten żebrak nie przyszedł. Nie zjawił się na drugi i na trzeci dzień. Profesor często przechadzał się wzdłuż Sekwany, ale nigdzie go nie napotkał. Minęło wiele dni i prof. zapomniał o tym zdarzeniu. Aż tu pewnego razu dzwonek do drzwi. Profesor otworzył drzwi i zobaczył nieznajomą postać.

Zapytał, o co chodzi. Jegomość odpowiedział: *Umawialiśmy się, ale ja nie mogłem wówczas przyjść, zachorowałem.* Profesor zaniemówił. Przed nim stał jegomość ogolony, ubrany w garnitur, białą koszulę, krawat, pachnący dobrą wodą kolońską.

- *Proszę pana, takich jak pan w Paryżu są tysiące. Ja chciałem namalować pana takim, jakiego spotkałem nad Sekwaną* - rzekł w końcu profesor.

- *Wszystkiemu jest winna moja żona* - odparł elegancki żebrak. *Taki zaniedbany pójdziesz pozować do portretu. Doprowadź się do porządku, ubierz się ładnie to Ci więcej zapłaci.*

Inne zdarzenie miało miejsce prawdopodobnie w Krakowie w środowisku młodych ale zdolnych i znanych już artystów. Czy to byli koledzy profesora czy też profesorowie uczelni, tego dokładnie nie pamiętam. Może to był Jacek Malczewski, może ktoś inny.

Dwaj malarze posprzeccali się, kto z nich jest lepszym i zdolniejszym artystą. Spór trwał dość długo i trudno było jednoznacznie ustalić zwycięzcę. Wówczas ktoś zaproponował: namalujcie coś niezwykłego. Niech spór rozstrzygnie wasze dzieło. Obydwa zgodzili się na taką propozycję. Zebrała się komisja. Obydwa obrazy były przykryte płótnem.

Po odsłonięciu obrazu oczom zebranych ukazał się piękny obraz drzewa wiśni. Sztaluga stała w pobliżu otwartego okna. Po pewnym czasie przez okno wpadły szpaki i zaczęły dziobać wiśnie. Wszyscy byli zachwyceni. *A teraz pokaż, co ty namalowałeś* - rzekł rywal. *Idź i odsłoń!* Przeciwnik podszedł do sztalugi i chciał zdjąć płótno, aby odsłonić obraz. Lecz tu spotkało go rozczarowanie. Płótno było zamalowane. Wiadomo było, kto zwyciężył. Jeden oszukał ptaki, drugi człowieka.

Ludzie, których pamiętam... część II

Pamiętam opowieść o pewnym zdolnym malarzu, który zadłużył się i żył w nędzy. Malował dużo lecz nikt nie kupował jego obrazów. Wówczas zwrócił się o wsparcie finansowe do

bliskiego kolegi. Wiodło mu się dobrze, był bogaty i nie mógł sprostać zamówieniom. Obrazy jego miały wysoką cenę i były rozchwytywane. Ów kolega odpowiedział: „Przynies do mojej pracowni swoje obrazy”. Gdy ten spełnił to życzenie, kolega wybrał kilka i w rogu obrazu złożył swój podpis. Obrazy od razu znalazły nabywców.

Ciekawe były wspomnienia profesora o życiu studenckim w Krakowie, a szczególnie wśród studentów ASP. Kawały robiono wszystkim, nie oszczędzając policji. Miał z tego tytułu nawet nieprzyjemności. Pewnego razu będąc studentem, profesor udawał, że chce kogoś okraść. Swoim zachowaniem starał się zwrócić uwagę policjanta: szedł na paluszkach za pewnym jegomościem i bojaźliwie rozglądał się. Wiedział, że jest obserwowany przez policjanta. Wreszcie podbiegł do nieznajomego wyrwał pięknie zapakowaną paczuszkę i zaczął uciekać. Stójkowy gwizdnął kilka razy i popędził za „złodziejem”. Gwizdek policyjny zaalarmował innych policjantów. Po chwili za złodziejem pędziło kilku stróżów porządku publicznego. Wreszcie dopadli go. Zaprowadzili na posterunek. W pięknie zapakowanej jeszcze paczce przewiązanej ozdobną wstążeczką była zwykła cegła, a „poszkodowanym”, „okradzionym” był również student, kolega profesora.

Na jednej z przerw profesor powiedział do mnie: *Długo myślałem aż w końcu wynalazłem samochód, który jeździ bez silnika.*

- *Jest to niemożliwe* - odpowiedziałem.

- *Możliwe, możemy się założyć.*

Chciałem to zrobić, już wyciągałem rękę ale ją cofnąłem. Wiedziałem, że jest w tym jakiś kruczek. Wówczas profesor wyjaśnił:

Szkopuł jest w tym, aby inżynierowie pobudowali wszystkie drogi prowadzące w dół, z górki. Profesor przed wojną miał dwa samochody.

Idąc na targ profesor często mówił do osoby sprzedającej jajka:

- *jestem chory, lekarz zalecał mi spożywać jajka od czarnej kury.*

- *Ale ja nie wiem, które to są jajka od czarnej kury* - odpowiadała sprzedająca.

- *Ale ja wiem, które* - i wybierał te największe.

Kilka lat temu miałem przyjemność rozmawiać wielokrotnie z absolwentem krakowskiej ASP Jerzym Woziwodzkim, znanym artystą malarzem przewodniczącym Związku Artystów Plastyków. Zdziwił się skąd znam profesora Adama Krotochwilę. Długo rozmawialiśmy na ten temat.

Okazuje się, że nazwisko profesora jest znane na uczelni i często jest wymieniane obok Wyspiańskiego, Dunikowskiego, Wyczółkowskiego, Malczewskiego i innych malarzy końca XIX i początku XX wieku.

Nie wszyscy chyba wiedzą, że znany artysta malarz, rzeźbiarz P. P. mund Hartman, autor popiersia Mickiewicza stojącego w holu naszej szkoły, wykonawca fresków na parterze budynku jest uczniem profesora Adama Krotochwili i naszym absolwentem. Sądzę, że on mógłby o profesorze wiele powiedzieć. O profesorze można by mówić w nieskończoność. Moje wspomnienia są tylko częścią, fragmentem Jego bogatego życia.

Ryszard Jarmoliński

Rejonowy Urząd Pracy w Lubaniu informuje

Organizowane są kursy:

- księgowości ze znajomością obsługi komputera
- palaczy
- Oferty pracy są aktualne dla:
- palaczy
- operator ładowarki
- murarzy (przez krótki okres ze względu na koniec sezonu)

Ponadto, jeżeli zakład pracy zagwarantuje miejsce pracy, RUP ma możliwość pokrycia kosztów kursu dla bezrobotnego. Przyjmowane są w dalszym ciągu zgłoszenia na zatrudnienie tegorocznych absolwentów w ramach prac interwencyjnych oraz na pożyczki. Prawdopodobnie po uzyskaniu zgody Wojewódzkiego Urzędu Pracy od listopada wypłaty zasił-

ków będą mogły być realizowane w bankach mających gwarancję Skarbu Państwa. W Lubaniu ten warunek spełnia PKO BP.

I jeszcze ważna (choć nieprzyjemna) informacja dla bezrobotnych. W RUP obserwuje się gwałtowny spadek ofert pracy w związku z sezonem jesienno-zimowym. O pracę więc coraz trudniej.

Na podstawie informacji RUP przygot. A.Hyliński

Gmina Platerówka już na stałe w "Przeglądzie"

Serdecznie widzimy na łamach naszego miesięcznika gminę Platerówka. Chcemy pisać o Was i Waszych sprawach, nie zaś mieć Was tylko w tytule winiety. Debiutujemy ciekawym tekstem o Państwie Sumińskich z Włosienia (p. str.4). Mieszkańcy Platerówki, Włosienia, Zalipia - zapraszamy Was do współpracy. Teraz jest to już i Wasze pismo!



Jak dyrektora liceum szkolono w zakresie palenia w piecach c.o. *replika*

Po ukazaniu się w „Przeglądzie Lubańskim” w m-cu wrześniu paskiwilu pt. **„Jak dyrektora liceum szkolono w zakresie palenia w piecach c.o.”** zostałam zdopingowana przez kolegów i koleżanki, z którymi przepracowałam wiele lat do napisania sprostowania faktów nieprawdziwych podanych przez tow. Eugeniusza Mediucha (na-leżeliśmy do tej samej POP, dlatego tow. Mediuch pisząc w/w artykuł tytułował mnie „towarzyszką”). Ja również, aby nie robić Mu przykrości, nie będę używała terminu „pan” przyjętego przez ogół społeczeństwa.

W roku 1950 po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Jeleniej Górze z nakazem pracy, zostałam skierowana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu do pracy w Lubaniu.

1 września 1950 roku zostałam mianowana kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 3 i pracowałam w tej szkole do 1969 roku. W tym roku zostałam przeniesiona do nowej szkoły - Szkoły Podstawowej nr 6 na stanowisko kierownika i w niej pracowałam do 1990 roku. Przepracowałam na stanowisku kierowniczym 40 lat i dlatego nic z tego, co działo się w oświacie lubańskiej w tym okresie nie jest mi obce.

Do roku 1975 sprawy oświatowe, kadrowe i wychowawcze należały do Wydziału Oświaty, a sprawy gospodarcze szkoły do Miejskiej Rady, która dostarczała nam tyle koksu, ile było potrzeba.

W okresach grzewczych w szkole było tak ciepło, że w czasie lekcji trzeba było otwierać okna.

Dopiero w 1975 roku, kiedy sprawy gospodarcze przeszły pod zarząd MZEAS-u, sprawy z opałem skomplikowały się. Dostarczano nam mało koksu, więcej węgla, który nie chciał się palić. Było zimno, trudno było prowadzić lekcje, które skracaliśmy do 30 minut. Czasami zawieszaliśmy zajęcia szkolne, nigdy nie było takiej sytuacji, w której musieliśmy palić „cegłą”. (Był to produkt kształtu przypominający cegłę, tylko cztery razy większy, w skład którego wchodziły torf i węgiel brunatny). W roku 1966 szkoły zaopatrzono w ten produkt. Cegły te zostały złożone na zapleczu szkoły, a po wyschnięciu miały nadawać się na opał. Niestety, rozlasowały się i zostały wywiezione na wysypisko śmieci. Ponieważ w tych latach nie było jeszcze Szkoły Podstawowej nr 6, cegły te nigdy nie trafiły do tej szkoły.

Opisane przez tow. Mediucha fakty są fikcją. Nigdy w Szkole Podstawowej nr 6 nie organizowano szkolenia, rzekomo prowadzonego przez mego męża, mgra Józefa Szmaja, ja też nie organizowałam nigdy żadnego pokazu na temat palenia „cegłą”. W opisywanym przez tow. Mediucha okresie, mego męża, Józefa Szmaja nie było w Lubaniu, ponieważ od 1971-1974 roku pracował w Oławie. Po powrocie do Lubania podjął pracę w Spółdzielni Wielobranżowej i z oświatą nie miał nic wspólnego. Stąd prosty wniosek, że w opisywanych sytuacjach nie mógł uczestniczyć.

Chciałam również wyjaśnić, że resort oświaty zawsze podlegał Przewodniczącemu Powiatowej Rady Narodowej i tylko on był upoważniony do podejmowania w tej dziedzinie wszelkich działań. Natomiast organizatorem i prowadzącym zebrania na terenie szkoły był zawsze inspektor szkolny. Szkoda, że tow. Mediuch z okazji tak wielkiego święta Liceum Ogólnokształcącego w Lubaniu nie napisał o sukcesach osiągniętych w tej szkole. O tym, jak hartował dziewczęta, przyszłe matki, na pięknych pokazach sportowych z okazji Święta Pracy (a bywały czasami bardzo zimne maje, nawet kiedyś padał w tym dniu śnieg).

**Przebywająca na emeryturze
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Lubaniu
Barbara Szmaj**

P.S. Stosowne dokumenty, potwierdzające zatrudnienie męża w latach 1971-1974 w Oławie, okazałam Redakcji „Przeglądu Lubańskiego”.

Barbara Stachyra-Smaga

Niespodziewanie odeszła od nas na zawsze nasza nieodżałowana nauczycielka **Barbara Stachyra-Smaga**. Dnia 21.09.95 podczas prac dekoracyjnych związanych z obchodami 50-lecia „jedynki”, na korytarzu szkolnym nauczycielka uległa wypadkowi doznając ciężkich obrażeń głowy. Pomimo natychmiastowej operacji, wielkich wysiłków lekarzy i pielęgniarek naszego szpitala, nie odzyskawszy przytomności, zmarła dnia 29.09.95.

Strata tak wspaniałej i oddanej szkole nauczycielki jest ogromnym ciosem dla pracowników naszej szkoły - jej uczniów i rodziców; i nie tylko dla nas, ale również dla oświaty lubańskiej, dla zuchów, harcerzy i instruktorów ZHP, dla przyjaciół i znajomych. Pograżonym w smutku córkom i rodzinie pragnę od Dyrekcji, Grona Pedagogicznego, pracowników szkoły, uczniów i rodziców złożyć kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia.

Barbara Stachyra-Smaga pracowała w naszej szkole 32 lata. Rzadko się zdarza, aby nauczyciel był tak wierny jednej szkole. To przywiązanie do pracy i szkoły wyniosła z rodzinnego domu, domu, w którym miłość zawodu nauczyciela swoim córkom (bo również młodsza siostra Danuta została nauczycielką) wszczepliła mama - Waleria Stachyra, znany pedagog i zasłużony krzewiciel oświaty polskiej na odzyskanej po II wojnie światowej Ziemi Lubańskiej.

Basia (bo tak się do Niej w większości odnosiliśmy) w ciągu tych wielu lat pracy uczyła prawie wszystkich przedmiotów, ale Jej główną specjalnością, a wręcz pasją była plastyka i zajęcia praktyczne. Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom i wielkiemu talentowi, szkoła zawdzięcza Jej wiele pięknych i unikalnych prac dekoracyjnych, wspaniałe kroniki szkolne, użyteczne i ciekawe prace uczniów, dla których Była wzorem do naśladowania i dzięki której rozwinął się niejedyn talent uczniowski w tym kierunku.

Basia była wspaniałą wychowawczynią kl.Vb. Nie liczyła godzin i czasu pracy. Potrafiła świetnie współpracować z rodzicami. Dzięki takiej postawie Swojej Pani dzieci odwdzięczały się nauką, zachowaniem i działaniem, zostając w ubiegłym roku szkolnym klasą „Naj...Naj...Naj”.

Za swoją długoletnią pracę w szkole i osiągnięte wyniki dydaktyczno-wychowawcze została nagrodzona Złotym Krzyżem Zasługi, wieloma wyróżnieniami i nagrodami. Od 1 września br. Basia przeszła na zasłużoną nauczycielską emeryturę. Na Jej wielką prośbę, a także apel rodziców dzieci, pozostała nadal w „jedynce” pracując w zmniejszonym wymiarze godzin.

Niestety niesprawiedliwy, nieubłagany i okrutny los sprawił, że po kilkunastu dniach pracy w nowym roku szkolnym - w roku 50-lecia szkoły - odeszła od nas na zawsze. Poświęciła całe życie „jedynce” i pozostanie w jej pamięci i historii na zawsze.

Pogrzeb Drogiej nam Basi odbył się 2 października br. Na lubańskim Cmentarzu Komunalnym pożegnała Ją młodzież szkolna, harcerze, władze oświatowe, koleżanki i koledzy, przyjaciele i mieszkańcy Lubania.

Wiesław Wajcelft

Uroczystości 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w innym terminie

Rada Pedagogiczna SP nr 1 w Lubaniu na swoim nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 29.09.95 podjęła decyzję o przeniesieniu uroczystości 50-lecia szkoły z dnia 14 X 95 na inny termin.

O nowej dacie uroczystości i związanego z nią widowiska artystycznego, przygotowanego wspólnie z Miejskim Domem Kultury, Szkołą Muzyczną i „Estradą Lubańską” - naszych gości, rodziców i absolwentów w stosownym czasie poinformujemy.

**Dyrektor SP nr 1 w Lubaniu
Wiesław Wajcelft**

Spoglądając wstecz, za magicznych czasów towarzysza Gomulki, z jego ust padło stwierdzenie, iż koza jest symbolem biedy. Wiadomo, PRL ze swoim ustrojem nie mogła sobie pozwolić na kojarzenie jej inaczej niż z krajem mlekiem (krowim) i miodem płynącym. Tak więc w kraju realnego socjalizmu problem ten jak zwykle rozwiązano za pomocą rzuconego w Polskę, tak popularnego wówczas, propagandowego haselka. I oczywiście, jeśli ktoś miał niewielkie stadko, zamienił je na krowy. Inni natomiast, ci mniej litościwi, zrobili sobie z biednych zwierzątek bardziej i mniej wyszukane potrawy. Propaganda poskutkowała, luddek posłuchał, bo Partia wiedziała najlepiej. Do tej pory zresztą, zakorzenione błędne przekonanie z dawnych czasów daje o sobie znać niechęcią do tych zwierząt. Tyle historii.

A kozy beczą po swojemu

11 września gościliśmy w Ekologicznym Atestowanym Gospodarstwie Koziańskim państwa Edwarda i Anny Sumińskich we Włosieniu. Zapytaliśmy panią Annę o początek hodowli kóz.

- Wszystko zaczęło się od tego - mówi - że mąż, który jest weterynarzem pracował na uczelni, Akademii Nauk, kilku stadninach. Jest bardzo pracowitym człowiekiem. Był (i nadal jest) zamiłowanym genetykiem. Przyczynił się w wielkim stopniu do stworzenia zubroni (skrzyżowanie zuba z krową). To jedyne istniejące stado na świecie zostało później wyróżnione na kielbasy. To, co udało się cudem uratować kupił niejaki pan Theodozjon.

Wróćmy jednak do „naszych” kóz. Podstawą założenia ekologicznego gospodarstwa było spełnianie określonych warunków. Ludzie śmiali się na początku, gdy dwójka zapaleńców woziła na wieś worki z ziemią i kompostem. Co jak co, ale tego przecież na wsi nie brakuje, dlatego wielu pukało się z politowaniem w głowę. Jednak nasi gospodarze wiedzieli co robią. Zwierzęta nie są faszzerowane ołowiem, skubią sobie spokojnie trawkę i ziółka, odwiedzając się pysznym mlekiem w ilości średnio 2-3 litrów dziennie (w okresie laktacji 4 litry). Dzięki temu dziś mogą się pochwalić swoimi osiągnięciami.

Obecnie po kilku latach, hodowla państwa Sumińskich liczy 40 sztuk: 25 matek, 2 kozy i pozostałe młode. Są to zwierzęta nie byle jakie, posiadają rodowody od 7 pokolenia. Do celów rozrodczych sprowadzono mrożone nasienie z Berlina. Ścisłe kontakty gospodarstwo utrzymuje także z Ośrodkiem Hodowli i Rozprowadzania Nasienia. Być może niedługo będziemy mogli podziwiać nową kożę - tzw. izerską. To nowo stworzone zwierzę według zamysłów hodowców powinno być rogate, dosyć sporych rozmiarów, kolorowe (niewtajmniczonych informujemy, że nie chodzi tu o wszystkie kolory tęczy).

Zwierzęta czują się niedowartościowane

Jeszcze 5 lat temu w Roczniku Statystycznym koza nie była pojęciem uwzględnianym. Teraz wygląda to już lepiej.

A jak wygląda znajomość zbawiennych właściwości przez zwykłego człowieka? Owszem, niektórzy coś słyszeli, nawet byli zainteresowani kupnem „na spróbowanie”. Mleka tego jednak w sklepach nie uświadczysz (jest kilka wyjątków, ale tylko w większych miastach). Były i takie przypadki, gdy rodzice przychodzili do państwa Sumińskich i wręcz błagali o litr mleka dla chorego dziecka. Oczywiście dostawali mleko i nie żądano od nich pieniędzy. Potrzebna jest promocja mleka i to na szeroką skalę. Rzeczą wiadomą jest, że duża popularność kóz nie byłaby mile widziana przez tych, którzy posiadają większą ilość krów. Jak znamy życie, to i tak wymyśli ono prędzej czy później jakieś rozwiązanie.

Ile kosztuje zdrowie?

Teraz może o cenach, bo jakość jakością, ale każdego z nas interesuje, ile za tą przyjemność (dla niektórych jest to konieczność) trzeba zapłacić. Od razu powiedzmy, że za to co dobre trzeba dać więcej. Tutaj nie ma

cudów. Litr mleka koziego kosztował nas będzie minimum 2,5 zł pod warunkiem, że kupimy je bezpośrednio u producenta. W sklepach kosztuje nawet 5 zł. Wniosek stąd taki, iż nie każdego na nie stać. Samo życie. Są pomysły na produkowanie sera z tego mleka. Byłby on sprzedawany w małych porcjach po kilka plasterków. Dlaczego? Minimalną cenę koziego sera ocenia się już dzisiaj na 15 zł za kg. Zanim uruchomi się produkcję, wliczy w cenę wszystkie koszty, doda inflację... Dalszy przebieg wypadków możemy sobie wyobrazić.

Co w mleku piszczy?

Walory odżywcze i lecznicze koziego mleka znane są od wielu tysięcy lat. Mleko to pite przez ludzi dorosłych, wpływa na organizm o wiele korzystniej niż mleko krowie. Również dzieci trawia je szybciej i lepiej niż krowie. Znane były przypadki uratowania życia noworodkom, które pozbawione z różnych przyczyn mleka matki, żywione były surowym ciepłym mlekiem kozim. Dawniej podawano mleko kozie dzieciom i dorosłym przy chorobach płuc, wrzodach żołądka, zaburzeniach przewodów pokarmowych, a nawet w pojedynczych przypadkach przy stwardnieniu rozsianym. Według najnowszych badań przeprowadzonych na dzieciach z astmą ustalono, że 90% spośród nich zostało wyleczone w wyniku podawania im przez sześć tygodni mleka koziego zamiast krowiego. Wiele osób uczulonych na mleko krowie może swobodnie spożywać mleko kozie. Ponadto jest ono doskonale przyswajalne przy diecie bezglutenowej, a stosowane przy różnego rodzaju alergiach w znakomitej większości przypadków likwiduje ich objawy. W Niemczech prowadzone były ostatnio badania nad zastosowaniem mleka koziego jako naturalnego środka do ochrony przed rakiem.

Stwierdzono w tymże mleku grupę ciał czynnych, które mogą być przyczyną znikomej zachorowalności kóz na raka. Statystyczne badania dotyczące raka dały zaskakujące wyniki: tam gdzie żyją kozy - tam nie ma raka - zwrócono na to uwagę po raz pierwszy w jednym z plemion afrykańskich, gdzie wyłącznym pożywieniem było mleko kozie w różnych postaciach, zaś zachorowalność ludzi na tą chorobę - zerowa. Białko mleka koziego jest szybciej i łatwiej trawione, a jego aminokwasy są lepiej przyswajalne niż w mleku krowim. W mleku kozim znajduje się 39% gotowej, łatwo przyswajalnej witaminy A. Kuleczki tłuszczu są o wiele drobniejsze niż w mleku krowim i w związku z tym nie wytrącają się w postaci śmietany.

Aby wykorzystać w pełni wszystkie walory mleka koziego należy je spożywać w stanie surowym, dlatego bardzo ważne jest utrzymanie higieny przy udoju i przechowywaniu mleka. W przypadku małych dzieci również nie powinno się mleka gotować, a wyłącznie podgrzewać do temperatury pokojowej lub nieco wyższej i w tym stanie podawać samo lub z dodatkiem kaszek czy odżywek wcześniej rozpuszczonych w niewielkiej ilości wody.

Izabella Ślęk i Artur Hyliński



SZYLDY REKLAMY

Margota Jabłońska
59-800 Lubań ul. Armii Krajowej
tel. 42-25
czynne poniedziałek-sobota
w godz. 8-15

RODZINNY DOM

Agencja Handlu Nieruchomościami
- kupno, sprzedaż, wynajem, zamiana
- wycena nieruchomości
- nadzór inwestorski
Lubań, ul. Żymierskiego 2c tel.35-11



JEDYNA FIRMA W POLSCE ZACHODNIEJ

„Pralmex”

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR MASZYN PRALNICZYCH
NA DOLNYM ŚLĄSKU**

59-220 LEGNICA, UL. JANOWSKA 26, TEL. (0-76) 292-52

oferuje pełny asortyment wyrobów

- Fabryki Maszyn Pralniczych „Prama” Kielce
- Fabryki Maszyn Pralniczych „Pralfa” Tarnów
- Przedsiębiorstwa Produkcji Maszyn i Urządzeń Pralniczych Demet - „Wutech”

Remonty (sprzedaż), części zamienne, szkolenie personelu w zakresie obsługi sprzętu pralniczo-przemysłowego

- wirówki przemysłowe
- pralnie przemysłowe
- podklejarki materiałów
- regały stacjonarne, jezdne
- maglownice przemysłowe
- stoły do prasowania
- wózki transportowe na mokrą i suchą bieliznę
- wózki platformowe

Kosze uliczne (parkowe)

- | | |
|---|-------------|
| - Kx-21-00 - wolnostojący kwadratowy | 54,29 + VAT |
| - Kx-29-00 - wolnostojący okrągły | 37,82 + VAT |
| - Kx-30-00 - wolnostojący sześciokątny | 38,43 + VAT |
| - Kx-25-00 - do wbetonowania okrągły | 63,44 + VAT |
| - Kx-28-00 - do wbetonowania sześciokątny | 66,49 + VAT |

- usługi w zakresie pomiarów elektrycznych bez ograniczenia napięcia
- naprawę sprzętu gospodarstwa domowego

**Oferujemy również
na bardzo korzystnych warunkach**

**niezbędne w każdym banku
wózki do transportowania
kaset z bilonem**

- Ich dodatkową zaletą jest:
- łatwość manewrowania
 - wymiary dostosowane do wszystkich otworów drzwiowych
 - kółka obrotowe na łożyskach - bieżnia wykonana z białej niebrudzącej gumy

Windy schodowe Stannah dla osób z ograniczeniem ruchu

- Model SL - fotel nieruchomy, schody proste
- Model SLS - fotel obrotowy, schody proste
- Model GL - fotel nieobrotowy, schody z zakrętami
- Model GLS - fotel obrotowy, schody z zakrętami

**korzystne rabaty
oraz
raty
bez odsetek i żyrantów**

salon wystawowy znajduje się w Legnicy przy ul. Janowskiej 26A

Zapraszamy !

Hurtowa Sprzedaż Opakowań i Naczyni Jednorazowych

59-800 Lubań ul. Warszawska 17, tel. 30-61 wew. 436

posiada w ciągłej sprzedaży:

- papier pakowy
- torebki papierowe
- reklamówki i worki foliowe
- folie spożywcze i aluminiowe
- worki śmieciowe
- opakowania na torty
- zrywarki do folii i papieru
- naczynia jednorazowe (tacki, kubki, sztućce, miseczki, opakowania na hot-dogi i inne)

*Skupujemy makulaturę i butelki**Zapraszamy od godz. 9.00 do 17.00***OGŁOSZENIA DROBNE**

Kupię lub wynajmę mieszkanie w Lubaniu 4 lub 5 pokojowe (powierzchnia ok. 90 m lub więcej) z centralnym ogrzewaniem. Kontakt telefoniczny po godz. 15.00, Robert tel. 55-73 (Lubań)

Kupię domek w Lubaniu, ewentualnie najbliższej okolicy lub zamienię na mieszkanie 3 pokojowe własnościowe w centrum Lubania. Tel. 45-09

Zdecydowanie kupię używane pianino w dobrym stanie. Wiadomość w redakcji. Tel. 67-00.

PRZEGLĄD LUBAŃSKI*Twoją gazetą!*

Reklamuj się u najlepszych!

Tylko 40 gr za 1 cm²

przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

**SKLEP WIELOBRANŻOWY
GRAŻYNA I GRZEGORZ OBLÓJ**

UL. KOCHANOWSKIEGO 2. 59-820 LEŚNA

POLECA:

- ARTYKUŁY SPOŻYWCZE
- WĘDLINY
- NABIAŁ
- DUŻY WYBÓR LODÓW

Sklep Warzywa - Owoce

59-800 Lubań, ul. Spółdzielcza 17, tel. 39-66

Edward Dwilewicz

prowadzi: artykuły spożywcze, wegetariańskie oraz zdrową żywność,
owoce wszelakiego rodzaju

Zapraszamy od pn. do pt. w godz. 8.00-18.00 soboty w godz. 8.00-15.00

Przy większych zamówieniach (np. wesela i inne imprezy dla większej ilości osób) towar
dostarczamy własnym transportem po obniżonych cenach.

Informacje pod numerem 39-66

Zapraszamy!u nas artykuły
dla diabetyków**SKLEP ZOOLOGICZNO-WĘDKARSKI**w Lubaniu
ul. Grunwaldzka 11*poleca*

- szeroki wybór artykułów wędkarskich
- pokarmy, środki insektobójcze i pielęgnacyjne
- obroże i smycze dla psów i kotów
- klatki dla ptaków
- akwaria
- pokarmy i akcesoria potrzebne przy hodowli rybek akwariorowych i innych drobnych zwierząt domowych

Sklep czynny codziennie w godz. 10.00 - 18.00

w soboty w godz. 10.00 - 14.00

Zapraszamy na zakupy

*Sklep mieści się na parterze
budynku PSS "Praktyczna Pani"*

**Międzykółkowa Spółdzielnia
Produkcyjno-Mechaniczna**

w Pisarzowicach 284, tel. Lubań 22-71

wykonuje:

nagrobki (granitowe, lastrico), wykładziny, parapety
tanio, szybko, solidnie!

Firma Poligrafia s.c**Produkcyjno-Usługowo-Handlowa**

59-800 Lubań, ul. Tkacka 7 tel. (0796) 46-52

pieczątki express (3 godz.), wizytówki, zaproszenia okolicznościowe, identyfikatory, papier firmowy, klepsydry, metki, etykiety samoprzylepne, matryce fotopolimerowe, usługi ksero, sitodruk (nadruk na długopisach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4) oprawa książek, dokumentów, czasopism itp., termodruk (złocenie na foliach, papierze, kartonie, tworzywach PCV, PCW, skórze, drewnie). Prowadzimy sprzedaż druków gotowych.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00

w soboty od godz. 8.00 - 14.00 Jesteśmy płatnikiem VAT.

Zbigniew Madurowicz komentuje:

Byłem dobry czy zły?



Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wybórcze członków Międzyszkolnego Klubu Sportowego, które odbyło się 08.09. br. było dla mnie osobiście podsumowaniem ponad czterech lat uporczywych usiłowań zmierzających do uświadomienia lubaniakom, że miasto stać na ligowy sport w nowej formie, jaką narzucają dzisiejsze realia.

Czy to się udało? Wydaje mi się, że nie do końca. Główną bolączką były, a i zapewne będą, pieniądze. Od początku nawet drobne sumy stanowiły dla wielu lokalnych biznesmenów poważny problem. Firma „Batom” pojawiła się w sporcie jak meteor i równie szybko zgasła. Praktycznie dziewczęta

grały w sezonie 1992/93 w koszulkach reklamujących nieistniejącego już dla klubu sponsora! Wypada w tym miejscu podkreślić „wierność małżeńską” Hurtowni „Witamina” i P.H. „Modus”. Czy zniczulica będzie dalej trwała, zależeć to będzie od operatywności nowego zarządu.

Kolejny problem to totalna niechęć ludzka do pracy społecznej, do zrobienia czegoś więcej niż zawarte w umowie o pracę. Nawet rodzice dzieci grających w klubie zapominali często, że własnemu dziecku można również pomóc poza domem, a tak w ogóle to nie tylko można ale trzeba!

Do nowego sezonu odmłodzony zespół przystąpi bez 4 najstarszych zawodniczek, których jak pisze „Ziemia Lubańska” działacze „pozbyli się”. W tym miejscu pragnę podkreślić, że istotnie podpisałem w imieniu zarządu klubu stosowne dokumenty, ale też po raz pierwszy pojawiły się w klubie całkiem minimalne pieniądze. A tak naprawdę to o zmianie barw klubowych zdecydowali rodzice i same zainteresowane.

Ochodząc z klubu zostawiłem w kasie z tytułu transferów 230 mln starych złotych (Chrostek, Błądek, Efimenko). Jak dowiadujemy się, nowy zarząd podpisał zgodę na zmianę barw klubowych Joanny Klasa. Dziwi tylko kwota 30 mln, niewspółmiernie niska, pomimo kontuzji zawodniczki.

Pora podkreślić to, co udało mi się osiągnąć w pracy społecznej w klubie. Na pewno przyniosło mi ono dużą osobistą satysfakcję. Myślę, że wykorzystałem ją dobrze, czego miłym dowodem są liczne podziękowania zarówno tych „oficjalnych” jak i „zwykłych” kibiców. Sukcesem była poprawnie układająca się współpraca z władzami miasta i Szkolnego Związku Sportowego - zresztą największymi sponsorami klubu.

Cieszę się również z faktu, iż wywiązałem się z potrzeby umiejętności buforowania wielu sytuacji, zarówno poza klubem jak i w nim samym. Być może brak perspektyw „gaszenia dalszych pożarów”, a także form współpracy i oddziaływanie zdecydowały o mojej rezygnacji. Mam nadzieję, że decyzji mojej nikt nie odbierze jako ucieczki. W sporcie liczy się jedynie wynik! Natomiast droga do niego jest tą stroną ciemniejszą, a czasem na granicy humanizmu. Trudno być buforem w domu, w pracy zawodowej i dodatkowo w działalności społecznej. Wybrałem dom i pracę.

Zbigniew Madurowicz

50 lat LO w Lubaniu PO ZJEŹDZIE

UCHWAŁA NR 1

Z dnia 16 września 1995 r. Zjazdu Absolwentów
Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza
w Lubaniu z okazji 50-lecia powstania Liceum.

1. Zjazd Absolwentów powołuje Stowarzyszenie Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lubaniu.
2. Zjazd Absolwentów powołuje Komitet Organizacyjny w składzie 19 osób. Celem Komitetu Organizacyjnego jest:
 - a) opracowanie i zarejestrowanie Statutu Stowarzyszenia,
 - b) rozpoczęcie prac organizacyjnych w zakresie merytorycznej działalności Stowarzyszenia, a w szczególności:
 - dokonanie spisu adresów absolwentów Liceum oraz zorganizowanie bazy danych o absolwentach
 - organizowanie spotkań absolwentów z Dyrekcją oraz Samorządem uczniowskim Liceum
 - wydawanie biuletynu informacyjnego Stowarzyszenia
 - c) po zarejestrowaniu Stowarzyszenia Komitet Organizacyjny zostaje przekształcony w pierwszy Zarząd Stowarzyszenia,
 - d) przewodniczący Komitetu Organizacyjnego zostaje pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów.

UCHWAŁA NR 2

Z dnia 16 września 1995 r. Zjazdu Absolwentów
Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lubaniu

1. Zjazd Absolwentów powołuje Panią Joannę Tymicz-Misiek na stanowisko Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lubaniu.
2. Zjazd Absolwentów powołuje Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lubaniu w składzie:
 - Lucyna Klusik, Joanna Misiek, Wiesław Wydra, Beata Kopff-Żurawska, Małgorzata Grzesiak, Janusz Skowroński, Zinta Wilums, Irena Raab, Jolanta Żemietro, Joanna Dziedzic, Dariusz Bocian, Ludwik Orpiszewski, Grażyna Chromy, Andrzej Mikulań, Waldemar Kujaczyński, Teresa Łagowska, Wiesław Wajcfelt, Andrzej Raab, Henryk Pietraszkiewicz.



Lubań, dn. 5.10.95 r.

Pan Janusz Skowroński
Redaktor Naczelny
„Przeglądu Lubańskiego”

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lubaniu spełniając oczekiwania dzieci i młodzieży zamierza przystąpić do budowy naturalnego toru saneczkowego oraz toru do jazdy na wrotkach i deskorolkach.

W związku z powyższym, za Waszym pośrednictwem, zwracam się do wszystkich osób i instytucji, które mogłyby w tym przedsięwzięciu pomóc w sposób doradczy lub techniczny o kontakt osobisty lub telefoniczny z dyrektorem MOSiR w Lubaniu ul. Ludowa 2, tel. 26-88.

Dyrektor
mgr Wiesław Kosobucki

Okazja!

LOG-INFO
USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

Proponujemy dla małych i średnich firm
BUCHALTER II

doskonale program komputerowy

wielokrotnie sprawdzony - do pełnego prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów, ewidencji ryczałtu i VAT - w tym m.in.: faktury, kartoteki, kontrahenci, place, amortyzacje, spisy towarów, podatki na oryginalnych drukach, przelewy, przejazdy służbowe, ewidencje, statystyki. Uwzględnia denominację i nowe przepisy!

Cena netto 270,00 +VAT. Wersja demo-gratis!

Wiele firm lubańskich pracuje z tym systemem!
Przekonaj się, że na piechotę nie warto!

SKŁEP I LABORATORIUM ROYAL - FOTOLABOR

Lubań, ul. Grunwaldzka 2/3

poleca

popularne aparaty fotograficzne
filmy

wykonujemy powiększenia zdjęć

„Szkoło! Gdy cię odwiedzam, wracam myślami - do dni tu przebytych, - do chwil smutnych i radosnych, - do tych, którzy uczyli się razem ze mną i do tych, którzy nauczali.”

16 września Szkoła Podstawowa nr 1 w Olszynie obchodziła 50-lecie swojego istnienia

Człowiekiem, który rozpoczął działalność tej placówki w październiku 1945 był pan Wacław Krawczyk (obchody przeniesiono na wrzesień ze względu na pogodę). To on organizował pierwsze kadry nauczycielskie, zabiegał o pomoce dla szkoły, która w tym czasie nosiła nazwę Szkoły Publicznej.

W ciągu 50 lat mury szkoły opuściło 1420 absolwentów (najstarszy z nich pan Bolesław Żurawiecki mieszka obecnie w Lubaniu), nauczało 45 nauczycieli, również dyrektorzy co jakiś czas się zmieniali. Po Wacławie Krawczyku władzę w szkole wzięli w swoje ręce Edward Krycki, po nim był Henryk Haik, następnie Helena Karpńska, Józef Kicuła. Od roku 1991 szkołą kieruje mgr Grażyna Petruch. I to by było na tyle z historii tej szkoły.

A wracając do uroczystości związanych z obchodami 50-lecia. Rozpoczęły się o godz. 10.00

mszą odprawioną przez miejscowego proboszcza. Homilię wygłosił były wychowanek szkoły - Robert Dłubała. Po mszy, na placu szkolnym, odbyła się część oficjalna połączona z artystyczną. Głos zabierali zarówno byli dyrektorzy, nauczyciele, jak i przybyli absolwenci. Do-

chodziło do spotkań po wielu latach, były łzy wzruszenia. Z uśmiechem mówiono o dawnych nauczycielach, którzy nie zawsze odznaczali się szczególną łagodnością. Po części oficjalnej rozpoczęły się spotkania towarzyskie przy ognisku i

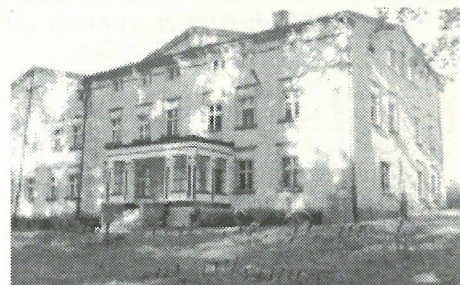
grochówce. Na zakończenie była zabawa przy blasku księżyca do godz. 2.00. Wszyscy uczestniczący w uroczystości z całą pewnością będą mile wspominać te chwile wzruszeń, spotkania po latach.

Izabella Ślęk



Uczniowie w roku szkolnym 1954.

Może ktoś się rozpozna?



„MOJA SZKOŁA”

MOJA SZKOŁA - cóż to znaczy? W moim przypadku te słowa mają szczególną wymowę. Ta szkoła, Szkoła Podstawowa nr 1 w Olszynie, jest moją od 1969-go roku, kiedy to jako pierwszoklasista przekroczyłam jej progi. Dziś stoję przed państwem jako absolwent i nauczyciel. Ta mała szkoła ma swój niepowtarzalny charakter, duże tradycje i nigdy nie zamieniłabym jej na dużą, nowoczesną placówkę. Koło mego żywota chyba przypadkowo potoczyła się w jej kierunku, bo tutaj wiedzę zdobywała moja mama, mój mąż, ja, a teraz także mój syn, więc ...

Różnie się toczą żywota koła.

Prosty kierunek daje im szkoła.

Szanuj tę szkołę, bo ona twoja.

Darz ją wspomnieniem i słówkiem MOJA.

Ze wspomnień pani Magdaleny Zielińskiej jednej z absolwentek, która ukończyła Szkołę Podstawową nr 1 w Olszynie, a obecnie w niej uczy

Lista absolwentów uczestniczących w obchodach 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Olszynie

1. Andruszczyszyn Dariusz
2. Białoń Halina
3. Bińczyk Anna i Henryk
4. Bisiorek Krystyna
5. Borońska Grażyna
6. Cekała Jadwiga i Antonii
7. Charlińska Alicja
8. Chojnacka Henryka
9. Cymerman Izabela
10. Folta Waldemar
11. Gala Elżbieta i Jerzy
12. Gierałtowski Danuta i Michał
13. Gogoliński E. i T.
14. Grychowski Elżbieta i Henryk
15. Gut Barbara
16. Jakubowska Gertruda
17. Januszko Maria i Stanisław
18. Kabala Danuta i Waldemar
19. Kacprzak Krystyna
20. Kacprzak Agnieszka i Krzysztof
21. Kaszubska Walentyna
22. Kiszkiel Ewa i Kazimierz
23. Kobiąłkowski A. i J.
24. Kończyk Dariusz
25. Kordula Barbara i Mariusz
26. Kotlarek Adrianna
27. Krawczyk Ewa
28. Kret Barbara
29. Kruhlik Bożena i Czesław
30. Krzemiński Elżbieta i Zbigniew
31. Kuczyńska Aneta

32. Kudra Jolanta i Piotr
33. Kukuła Eurydyka i Piotr
34. Kulig Maria i Andrzej
35. Kwiatkowsky Jadwiga, Aneta i Bogdan
36. Lubieniewscy Krystyna i Henryk
37. Mackanec Marlena
38. Maj Kazimiera
39. Matkowska Krystyna
40. Matyjewicz Teresa i Henryk
41. Matyjewicz Genowefa
42. Miazga Danuta i Aleksander
43. Miedzińska Gabriela
44. Migawa Zenona i Krzysztof
45. Mirczewska Jadwiga
46. Myczkowski Kazimiera i Jan
47. Niedziela Elżbieta i Kazimierz
48. Nitka Elżbieta i Jan
49. Opolscy Halina i Jan
50. Pawłowicz Danuta i Stanisław
51. Piechota Grażyna i Jan
52. Pilscy Janina i Leon
53. Pietraszun Adrianna
54. Piertaszun Elżbieta i Józef
55. Ruczaj Eulalia
56. Ruczaj Zofia
57. Serek Wiesława i Sylwester
58. Strach Irena
59. Stycharz Jadwiga i Eugeniusz
60. Suczyńska Maria
61. Sady Elżbieta

62. Szafrąnczy Róża i Mieczysław
63. Szymański Małgorzata i Marian
64. Truszkowska Weronika
65. Trzpit Helena
66. Włodarczyk Anna i Tomasz
67. Zieliński Janusz
68. Zagajscy Emilia i Jerzy
69. Burak Alicja i Zbigniew
70. Trzebaniak Jan
71. Sazońska Urszula
72. Trzpit Liliana i Jan
73. Łakomski Dariusz
74. Stanuch
75. Łakomska Łucja
76. Repelewicz Renata
77. Drosd Henryk
78. Waliczek
79. Solka Lucyna i Zbigniew
80. Solski Ludwik
81. Juszkiewicz Irena
82. Zięcik Małgorzata
83. Andrejewicz Sabina
84. Jakubowski Piotr
85. Buła Teresa i Andrzej
86. Skwarnecki Jan
87. Baran Jadwiga i Józef
88. Zmorek Sławomir
89. Grychowski Mariusz
90. Grzechnik Juliusz
91. Grzechnik Urszula

Lokalną lubańską gazetę - jedną lub drugą można czytać lub nie. Filozoficzny problem, czy i którą czytać, i tak rozstrzyga czytelnik dokonując każdorazowo wyboru przed kioskiem Ruchu. To on placąc, decyduje się na wybór tego lub innego lubańskiego tytułu. Istotne jest, że w tym przypadku jest z czego wybierać, bo tytuły są dwa, kiosk jeden. Gorzej, gdy przyjdzie zrobić to samo zasiadając przed telewizorem i próbując dokonać wyboru pomiędzy dwoma lokalnymi stacjami - Studiem „S” i telewizją kablową Komsat. Okazuje się, że wybierać nie ma z czego, bo rządzi monopol jednego. Tak przynajmniej jest na lubańskim Osiedlu Piastów.

My wam dajemy cukierka czyli Studio „S” w kablówce ?

Zacznijmy jednak od początku. Aby przybliżyć czytelnikom konflikt pomiędzy lubańskimi telewizjami odwiedziliśmy ich szefów. I oto czego się dowiedzieliśmy. Na przełomie 1993/94 roku Komsat zwrócił się do Studia „S” z prośbą o zgodę na transmitowanie eS-ki w sieci kablowej. Niestety, do współpracy wówczas nie doszło ze względu na brak praw autorskich. Cała sprawa przycichła aż do roku bieżącego. W międzyczasie lubańska Spółdzielnia Mieszkaniowa zawarła umowę z firmą Komsat. Dotyczyła ona okablowania mieszkań spółdzielczych z zapewnieniem wszystkim ich mieszkańcom minimum programowego, tzn. I i II programu polskiej telewizji publicznej oraz kanału lokalnego (chodziło tu oczywiście o program telewizji kablowej Komsat oraz lokalnej pod warunkiem uzyskania jej zgody na nieodpłatną transmisję). Zgoda taka została wyrażona na piśmie dnia 30.04.br. Obwarowano ją jednak dwoma warunkami:

- program lokalny będzie nadawany w całości,
- nadawanie będzie odbywać się w tym samym czasie, co emisja programu przez Stowarzyszenie Telewizyjne „Lubań”.

I tu cały problem mógłby się rozwiązać, ale niestety, tak się nie stało.

Coraz częstsze były sygnały od mieszkańców Osiedla Piastów o utrudnieniach w odbiorze stacji Studia „S”. Próbowali oni zasięgać informacji u prezesa Studia „S”. Ten jednak odsyłał ich do Spółdzielni bądź Komsatu.

Poszliśmy tym właśnie tropem, zaczynając od siedziby Studia „S”. Jego prezes, Tadeusz Sudoł poinformował, że Komsat wyraził zgodę na ich emitowanie „w kablu”, ale ... pod warunkiem usunięcia bloku reklam! Taki warunek jest niestety, nie do przyjęcia, bo to dochody z reklam, jak twierdzi eS-ka *pozwalają na skromne utrzymanie bieżącej pracy studia*. Po tych informacjach zasięgnęliśmy dalszych informacji u samego prezesa Komsatu Adama Kaszty.

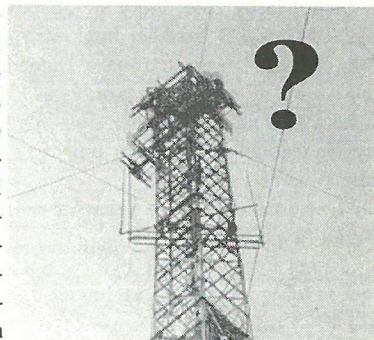
Ten jednak przedstawił zupełnie inny obraz całej sprawy. Wyjaśnił, że stroną neutralną w zaistniałym konflikcie jest Spółdzielnia Mieszkaniowa.

To ona organizowała spotkania pomiędzy obiema lokalnymi stacjami, chcąc doprowadzić strony do konsensusu. Już podczas pierwszego spotkania wysunięto różne koncepcje. Jedną z nich zakładała wymianę „1 do 1”. Czyli Studio „S” miało emitować w całości w swojej sieci program Komsatu i odwrotnie. Inne rozwiązanie zakładało wycięcie bloku reklam w emitowanych programach konkurencji. Były i takie głosy aby połączyć oba studia, ale to było raczej nierealne. Po tym spotkaniu Komsat otrzymał od Studia „S” zgodę na bezpłatne nadawanie programu telewizji lokalnej. Nie było w niej jednak mowy o wymianie programów telewizyjnych.

- *My wam dajemy cukierka a wy nam nic* - miał stwierdzić prezes Kaszta. Do porozumienia stron więc nie doszło. Prezes Komsatu poinformował mnie, że jest gotowy na ponowne rozmowy, nawet publicznie, przed kamerami. Wtedy każdy będzie mógł ocenić zaistniały spór. Jest również przygotowany technicznie, aby Studio „S” było w kablówce. Muszą być jednak warunki korzystne dla obu stron.

Tak więc do chwili obecnej sprawa nie jest rozwiązana. Telewizje lokalne się nie zgadzają, tracą na tym oczywiście odbiorcy. Póki co, Komsat przystąpił do zakładania sieci kablowej na „Piastach”. Wśród blisko dwudziestu programów do wyboru, Studia „S” nie usłyszysz. Jeżeli ktoś z tego osiedla chce koniecznie oglądać Studio „S”, musi udać się do najbliższego sklepu ze sprzętem rtv i ... zakupić sobie antenę. Ale czy stać na to wszystkich zwolenników eS-ki? Przecież i tak płacą abonament Komsatowi! Jak widać nie sprawdza się tu popularne stwierdzenie, że gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta. Jest wręcz odwrotnie a przysłowiowego trzeciego na horyzoncie nie widać. No chyba, że ktoś pogodzi obie strony i dajmy na to, wymyśli w Lubaniu...radio?! A co! Nie można?! Bo resztę już mamy.

Niektórzy zapewne zadają sobie pytanie dlaczego akurat firma „Komsat” miała przeprowadzić okablowanie osiedla, dlaczego nie było publicznego przetargu? Jak mi powiedział prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w tym czasie forma przetargu publicznego nie była jeszcze popularna. Wygrał ten, kto był pierwszy i miał najlepsze predyspozycje.



Komsat czy Studio S?

Jaki przygotowali Państwo repertuar na wspólny występ?

Marlena: Piosenkę, którą zaprezentowaliśmy napisał mój mąż. Miała ona tytuł „Samba dla Czarar Par”.

Czy syn był zadowolony z występu? Nie miał tremy?

Był on na pewno bardzo zadowolony. Dostaliśmy największą ilość punktów, gratulował nam sam Korcz. Było to bardzo ważne dla naszego syna, gdyż od 5 lat uczęszcza do szkoły muzycznej. Od naszego wspólnego występu stał się ważną osobistością w klasie. Poza tym oboje poznał Krzysztofa Ibisza.

Czy jest on w rzeczywistości taki sympatyczny jak na ekranie?

Tak. Jest on człowiekiem bardzo zapracowanym, chyba typowym pracoholikiem. Jego dewiza życiowa brzmi: „jedyną ucieczką od śmierci jest ucieczka w pracę”. Mimo to jest zawsze uśmiechnięty i sympatyczny, ma dla każdego czas, nikomu nie odmawia

autografu.

Czy chcieliby Państwo przekazać jakieś informacje swoim wielbicielom? Razem: Chcemy im bardzo podziękować za to, że trzymali za nas kciuki, kibicowali nam przed ekranami. Byliśmy traktowani jak ambasadorzy Lubania w „Czarze par”. Niestety, we wrześniowej eliminacji do ścisłego finału odpadliśmy. Jest nam z tego powodu przykro, ale mówi się trudno a życie toczy się dalej.

Dziękuję Państwu za wywiad, który z pewnością zainteresuje wiele lubańskich par. Może inni pójdą Państwa śladem?

Marlena i Jerzy Skalbowie
para nr 34 z Lubania
dokończenie z okładki

Rozmawiała: Izabella Ślęk

P.S. W ostatnią sobotę września oglądaliśmy Marlenę i Jerzego Skalbów w „Czarze par”. Mimo że odpadli, możemy być z nich dumni, bo godnie reprezentowali nasze miasto.

Serbowie pili razem z Chorwatami

rozmowa z żołnierzem pokojowych sił ONZ, Grzegorzem Skowronem, obecnie zegarmistrzem w Leśnej

- Jak doszło do tego, że znalazłeś się na terenach objętych walką?

- Służyłem w Czerwonych Beretach w Boleśławcu. Marny żołd, który się dostawało kazał myśleć o czymś bardziej konkretnym. Akurat była całkiem niezła rozróżba w Jugosławii, czemu więc z tej okazji nie skorzystać? Był nabór ochotników na wyjazd więc się zgłosiłem. Było trochę trudności bo chciał pojechać cały pluton. W końcu się udało.

- Czy przechodziliście jakieś przeszkolenie przed tą eskapadą?

- Jasne! Przeszkolenie było w Kielcach. Byłem w tej jednostce od 11 lutego do 23 kwietnia 1993 roku. Trochę czasu tam przesiedziałem. Wiadomo, trzeba było wykazać się dobrym zdrowiem. Tacy agenci, którzy mieli małe tatuaże, sznyty, czy nawet popsute zęby, nie mieli szans się załapać.

- I jak po testach fizycznych?

- W porządku. Wszystko grało i 23 kwietnia 1993 był lot z Krakowa do Jugosławii. Już w Kielcach miałem przedsmak tego co tam będzie się działo. W kieleckiej kantine - opór zagranicznych trunków. Trzeba było spróbować tego i owego. No i się próbowało. Niektórzy trochę przeginali, ale rozeszło się po kościach.

- Wrażenia w czasie lotu?

- Praktycznie żadne, chociaż to był mój pierwszy lot. Rozmawiało się o wszystkim i niczym. Nikt jednak z kumpli nie mówił o miejscu, do którego lecieliśmy.

- A po przylocie? Strach? Ciekawość?

- Normalka. Znalazłem się w Krynicy, w piechocie. Na początek znowu jakieś badania. Do stało się trochę wolnego. Rozejrzał się człowiek po nowym miejscu, jak to w wojsku. Bać się nie bałem. Ciekawy byłem, owszem.

- Byli tam sami Polacy?

- Nie. Oprócz nas stacjonowały oddziały z Francji, Kanady, Czech i paru innych państw, których już nie pamiętam.

- Jak wam się układało z Serbami i Chorwatami?

- W porządku. Nie było z nimi żadnych kłopotów. Wręcz przeciwnie. Gdy było trochę czasu wolnego siedzieliśmy nawet przy ognisku z dziadkiem Serbem. Popiło się razem rakiję, którą on przyniósł. Pogadało w miarę naszych językowych możliwości. Czego nie dało się powiedzieć, pokazywało się na migi.

- A innym?

- Też w porządku, za wyjątkiem Francuzów. Wielu zabójców z Legii Cudzoziemskiej walczyło po obydwu stronach. Przeważnie byli to wynajęci snajperzy, którzy strzelali do wszystkiego i wszystkich. Podobno jedna z Polek też tam była i wślawiła się szczególnym okrucieństwem.

- Jak było z wyżywieniem?

- Żarcie było ekstra. Codziennie jedliśmy jakieś mięso, w niedzielę obowiązkowo rosół i kurczaka. Robiliśmy sobie przede wszystkim typowe polskie dania z obowiązkowym piwem. Zagranicznego jedzenia też nie brakowało: żabie udka, ślimaki itp. Owoców południowych było w bród. Czasem nie można było wyrobić z jedzeniem.

- Wspomniałeś coś o piwie. Jak z zaopatrzeniem kantyny w ten tak „potrzebny” towar?

- Piwo lało się na potęgę. Zagranicznych marek trunków było ful. Takiego czarnego czy czerwonego Johny Walker’a, lepszych koniacków, ekstra winę - nie brakowało. Ponadto każdy miał swój dzienny przydział alkoholu: 100 gram spirytusu, 250 gram wina a piwa ile kto chciał.

- W takim razie „przekrętów” było chyba co niemiara?

- Tak, ale raczej nikt o tym nie wiedział. Wszyscy starali się to robić w ukryciu. Po co komuś problemy. Za to podczas próbnego alarmu wy-

szedł pewien sierżant i powiedział coś takiego: *Żołnierze ja wiem, że wy pijecie, ale czy wy kiedykolwiek wdziliście mnie pijanego?* Po tej gadce padł jak długi na glebę. Od razu było widać, że „chłopak” jest trunkowy. Mało tego, może się wydawać, że bujam, ale Serbowie pili razem z Chorwatami! Tak się składa, że stacjonowaliśmy na granicy serbsko-chorwackiej. Granicę tą zaznaczono linią, na której stał stół a po przeciwnych stronach dwaj zajadli wrogowie, czyli Serb z Chorwatem. Facetom się nudziło, więc każdy wziął pod pachę butelczynę rakiji i zaczęli do siebie przypijać. Po kilku kolejkach, gdy mieli nieźle w czubie zaczęli się kłócić. Każdy wrócił do swoich i zaczęli najnormalniej w świecie do siebie strzelać. Gdy trochę otrzeźwieeli, jeden i drugi brał kolejną flaszkę i wszystko znowa zaczynało się od nowa.



- Jak spędzaliście wolny czas?

- Różnie. Chodziło się na ryby. Czasem brało się wędkę a czasem granaty. Przyznam się, że granaty były bardziej skuteczne. Potem rybki piekło się na ognisku i już zagrycha gotowa! Wolny czas to była po prostu walka z nałogiem. Każdy łowił ile wlaźło. Literek dziennie na głowę można było spokojnie obrócić.

- A oprócz totalnego opilstwa działo się jeszcze coś ciekawego? Mówi się tyle o okrucieństwie walczących stron. Spotkałeś się z czymś takim?

- Osobiście nie, ale słyszałem parę rzeczy. Serbka, która miała za męża Chorwatą, na wieść o wybuchu wojny, poderżnęła w nocy mężowi i dzieciom gardła, a sama poszła walczyć do swoich. Tak przynajmniej mówili. Coś w tym musi być. Albo coś takiego: w pierwszej fazie walk na most na rzece Koranie Serbowie spędzili Chorwatów, tradycyjnie chyba podrzynali im gardła i wrzucali kolejno do wody. O tym też tylko słyszałem. Osobiście nie widziałem podobnych wypadków.

- Wróciłbyś tam, gdyby była taka możliwość?

- Chyba tak. Warunki finansowe były nieźle.

- Zdradziśz jakie?

- Pięćset kilkanaście dolarów. Szanse na wyjazd bym miał. Wiem, co jest grane, doświadczenie mam. Myślę, że miałbym duże szanse. Tak w ogóle pojechałbym gdzieś dalej.

- Wnioskujemy, że trochę grosza odłożyłeś? Miałeś konkretny cel?

- Tak. Otworzyłem mały zakład zegarmistrzowski w Leśnej. Pracuję na własny rachunek i jako leci.

- I ostatnie pytanie - czy masz swoje prywatne zdanie o tym konflikcie?

- Mam. Szybko raczej się to nie skończy. Wszyscy niby chcą pokoju, ale cichaczem sprzedają za grubą forszę broń obydwu stronom. Każdy chce nachapać jak najwięcej. Wiem, że to co tutaj powiedziałem może się komuś nie podobać, ale to prawda. Byłem tam, więc wiem co mówię.

- Dziękujemy za rozmowę.

- Nie ma sprawy. Ja również dziękuję, że mogłem się publicznie wypowiedzieć.

Wypytywali: Izabella Ślęk i Artur Hyliński



Wyjazdowa sesja leśniańskich radnych

29.09. odbyła się XXV wyjazdowa Sesja Rady Miejskiej Gminy Leśna w sali Ośrodka Szkolno - Wychowawczego Smolnik. Uczestniczyło w niej 17 radnych. Tematem wiodącym były sprawy oraz problemy dzieci i młodzieży na terenie miasta i gminy Leśna. W tej sprawie zabierali głos zaproszeni goście.

Wystąpił m.in. Waldemar Zajdel kierownik sekcji kajakarskiej w Leśnej. Poinformował zebranych o sukcesach młodych kajakarzy (trzech młodych leśnian reprezentowało Polskę na Kajakarskich Mistrzostwach Europy Juniorów w Słowacji). Na sesję zaproszono kilku młodych kajakarzy, których nagrodzono za trud i odnoszone zwycięstwa. Byli to Jacek Sztuba, Robert Dudziński i Marcin Labiszak. Widać, że młodzież zrzeszona w klubach nie sprawia nikomu kłopotów, ma dobrze zorganizowany czas, nie zajmuje się tanią rozrywką.

Gościej wyglądał raport komendanta policji z Leśnej. Rok temu do sądu skierowano 12 spraw karnych, w których sprawcami było 20 nieletnich. W bieżącym roku w przeciągu 9 miesięcy 15-tu nieletnich popełniło już 10 przestępstw. Taka statystyka martwi. Informacje dyrektorów szkół podstawowych z Leśnej i okolic też nie zawierały samych superlatywów. Problemem, który nurtuje kilka szkół to brak autobusów, które dowoziłyby dzieci do szkoły oraz niedożywienie. Szkoły usiłują sobie jakoś z tym poradzić organizując podczas przerw gorące mleko. Zasygnalizowano również problem spożywania alkoholu przez uczniów szkół podstawowych. Wniosek wysnuł jeden - dzieciom brakuje zajęć pozalekcyjnych, które kształtowałyby ich charaktery i wypełniały wolny czas. Następna sesja - w drugiej połowie października.

Izabella Ślęk

Wieści z Ratusza w Leśnej

Zarząd Miasta i Gminy wystąpił do Wojewódzkiej Komendy Policji o podjęcie działań zmierzających do tego by:

- komisariat w Leśnej czynny był całą dobę,
- zwiększyć obsadę komisariatu,
- objąć stałymi dyżurami Pobiedną.

Głosowano też za zmianą prowadzenia bankowej obsługi kasowej. W głosowaniu tajnym udział wzięło 18 radnych. Oddano 18 ważnych głosów. Za obsługą kasową prowadzoną przez Powszechną Kasę Oszczędności w Lubaniu głosowało 4 radnych, przeciw 10, wstrzymało się 4. Stwierdzono, że obsługa kasowa gminy nie będzie prowadzona przez PKO Luban.

Artur Hyliński

Biegi w Leśnej o puchar burmistrza

22 października br. w Leśnej odbędzie się miotting o Puchar Burmistrza Leśnej. W programie:

- bieg krótkodystansowy na stadionie dla najmłodszych uczestników,
- bieg długodystansowy szlakiem turystycznym przełomem Kwisy w kierunku Gminnego Ośrodka Turystycznego „Baworowo” na Czosze.

Na zakończenie przewiduje się zorganizowanie festynu.

(inf.wł.)



Tajemnica leśniańskich sztolni rozwikłana?

W październiku zaplanowano przez jednostkę saperską i geologów penetrację 5 sztolni (grot) na szlaku turystycznym w kierunku Świeradowa. Ma się to przyczynić do udostępnienia turystom nowych przeżyć związanych ze zwiedzaniem grot. Leśnej przybędzie więc nowa atrakcja turystyczna.

(inf.wł.)

Leśniańska Jesień

22 września z zalem pożegnaliśmy odchodzące lato. Przyszła teraz kolej na jesień. Aby ją godnie powitać, Leśna zorganizowała 4-dniowy festyn. Głównym jego organizatorem był miejscowy Ośrodek Kultury. 28 września (czwartek) słuchano muzyki dawnej. Koncertowały zespoły w ramach świeradowskich spotkań zespołów wykonujących muzykę dawną. 29 września, w piątek zorganizowano dyskotekę dla młodzieży. W sobotę miał się rozpocząć festyn w rynku. Niestety, pogoda tego dnia nie dopisała. Na leśniańskim rynku zauważyłam tylko jedno stoisko loteryjne. Pozostałe atrakcje dnia przeniesiono do budynku Domu Kultury. W jego holu zorganizowano kiermasz starych książek. Cieszył się on dużą popularnością wśród dzieci. To właśnie one licznie przybyły na festyn i czynnie w nim uczestniczyły. O godz. 15.30 rozpoczął się występ Teatru Naszego z Michałowic, Jadwigi i Tadeusza Kutów przy akompaniamentie Piotra Michałaka. Artyści przedstawili spektakl „Ameryka, Ameryka”, który wszystkim bardzo się spodobał.

Po występie odbył się konkurs wiedzy o Leśnej. Uczestniczyły w nim cztery drużyny z dwóch leśniańskich podstawówek. Po wyrównanej walce I miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 2. Gratulujemy zwycięzcom. Dla dzieci przygotowano wiele atrakcyjnych konkursów, w których chętnie brały udział. Wieczorem wystąpił kabaret „Kociuba”, a po nim zorganizowano dyskotekę. W niedzielę w Domu Kultury odbył się koncert zespołów chrześcijańskich z Polski i chórów z Czech. Koncertowano w ramach obchodów Polsko-Czeskich Dni Chrześcijańskich.

Izabella Ślęk

Zarząd Miasta i Gminy Leśna ogłasza konkurs na samodzielne stanowisko inspektora ds. Oświaty, Kultury i Sportu w Urzędzie Miasta i Gminy Leśna

Osoby ubiegające się o w/w stanowisko powinny spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe - preferowane pedagogiczne,
- staż pracy - minimum 5 lat na stanowisku kierowniczym,
- dobry stan zdrowia.

Kandydaci powinni dostarczyć w terminie do 31.10.1995 roku do Urzędu Miasta i Gminy Leśna, pok. nr 6 następujące dokumenty:

1. zgłoszenie na konkurs wraz z uzasadnieniem,
2. aktualny kwestionariusz osobowy,
3. życiorys z opisem dotychczasowej działalności i osiągnięć zawodowych,
4. dokumenty potwierdzające wykształcenie i kwalifikacje zawodowe oraz przebieg pracy zawodowej,
5. aktualne świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia.

O terminie posiedzenia Zarządu kandydaci zostaną powiadomieni. Zarząd Miasta i Gminy Leśna zastrzega sobie prawo nie korzystania z oferty bez podania przyczyny lub odwołania konkursu.

Z prac Rady Miejskiej Lubania

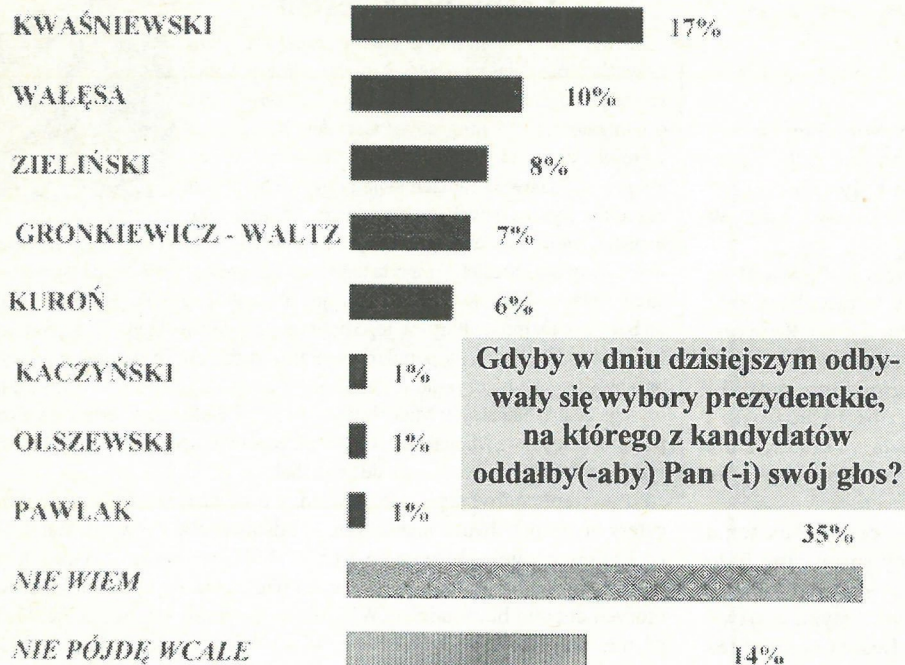
• **Ustalono** jako podstawę do obliczenia podatku rolnego cenę skupu żyta w wysokości **18,92 zł** za kwintal.

• **Powołano** 15 obwodowych komisji wyborczych przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi.

• **Zaskarżono** do Naczelnego Sądu Administracyjnego Ośrodka Zamiejscowego we Wrocławiu rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Jeleniogórskiego nr 91/95 z 10 sierpnia 1995 r. w sprawie stwierdzenia nieważności paragrafu 2 uchwały nr XVII/105/95 z dnia 1 lipca 1995 r. w sprawie powołania Komisji Konkursowej do przeprowadzenia konkursu na funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubaniu. (inf.wł.)

Oferuję pracę chałupniczą!

Ręczny wyrób kokard dekoracyjnych. Możliwość szerszej współpracy (umowa zlecenie). Można zarobić ok. średniej krajowej. Przesyłam wzór gotowego wyrobu. Znaczki polecane, koperta na odpowiedź! „ELBE-DEK” skr. 287 35-959 Rzeszów 2



Kontynuujemy nasze „rozpoznanie” szans i nastrojów. Powyżej aktualny ranking kandydatów. Oto niektóre wypowiedzi:

•Pewien „trunkowy” w parku: - Panie! Jedno wielkie złodziejstwo! Te wybory teraz to jedna wielka kaszana. Każdy, k... kradnie. Nie głosuję! Mam to gdzieś! Nie masz pan z trzy tysiące na wino?

•Nie idę! Może źle robię, ale nie pójdę głosować. Zreżtą, mam jeszcze trochę czasu do namysłu.

•W barze: - Może na Wałęsę. Wesoły chłopak. Jak coś gada w telewizji to chyba tylko Chiniec (chodzi o mieszkanka Chin) coś rozumie. Źle nie chce, tylko mu nie dają.

•Na Kwaśniewskiego. Nie mam w sumie nic przeciwko kościołowi. Kto chce albo musi niech wierzy. Ale za dużo kler sobie pozwala. To co wyprawiają z ludźmi to już istna kołomyja. Kiedy my zmnądrzejemy? Niedługo,

jak tak dalej będzie, w Sejmie wszyscy będą chodzić w koloratkach, albo jeszcze lepiej.

•Mężczyzna w średnim wieku: - Kwachu może wygrać. Powinien coś poprawić. Żeby mu tylko potem palma nie odbiła, że się znalazł u władzy. Tak przeważnie bywa. Tak robią wszyscy. Obiecują, coś porobią a potem amnezja.

•Na Wałęsę, bo swój. Chociaż trochę przegina, ale trzyma czerwonych za mordę.

•Pawlak nie ma szans, bo to misiek.

•Głosuję na Tymieńskiego (ze śmiechem), żartowałam tylko. Chyba na Gronkiewicz-Waltz. Może dlatego, że jest kobietą. Nie są one wcale gorsze od mężczyzn, choć jest ich mniej w różnych rządach.

•Pewien gość na przystanku PKS: Na Kuronia. Może i gęba paskudna, ale wydaje się uczciwy facet.

Artur Hyliński

Książ, Batman i inni październikowy repertuar kina „Wawel”

7, 8, 9, 12, 14, 15 X - „Casper” USA 95 b.o. wieku, stereo, godz. 16.30 i 18.30, bilet 5 zł, 1 godz. 27 min. Dubbing (polska wersja dialogów). Familijna horror-komedia o sympatycznym duszku, ulubionym bohaterze znanych kreskówek i jego przyjaźni z kilkunastoletnią dziewczyną (Christina Ricci z „Rodziny Addamsów”). Film łączy sceny zabawne ze wzruszającymi, o trudnych sprawach mówi w bezpośredni i piękny sposób. Niesamowite efekty specjalne i zdjęcia trickowe - stworzenie postaci trójwymiarowych, półprzezroczystych duchów, pierwszych komputerowych aktorów na ekranie! Hit sezonu! Seanse szkolne w Lubaniu 9X (poniedz.) i 12X (czwar.)

21, 22, 24, 26, 28, 29 X „Batman forever” USA 95, 12 l. stereo, bilet 5 zł Panorama (szeroki ekran), 2 godz. 2 min., godz. 16.30 i 19.00.

Fantastyczno-przygodowy. Wielki szlagier jesiennego sezonu - widowiskowa superprodukcja, pełna zaskakujących zwrotów akcji wersja przegrod mitycznego herosa Ameryki, bohatera popularnych komiksów. Człowiek-nietoperz w 3-ciej, najlepszej części filmu jest bohaterem sagi rozgrywającej się na nowo stworzonym

mieście wyobraźni, posługuje się nowymi, niezwykle wymyślnymi urządzeniami i wynalazkami. Interesujący scenariusz, zachwycająca scenografia i efekty specjalne, udział najpopularniejszych aktorów świata: Val Kilmer (The Doors) oraz Tommy Lee Jones, Jim Carrey, Nicole Kidman, Chris O'Donnel, Drew Barrymore. Największe kasowe otwarcie weekendowe: 53 mln USD!

7, 9, 11, 12 XI „Szklana pułapka 3” USA 95 15 l. 2 godz. 8 min. stereo, bilet 5 zł. Panorama, godz. 16.30 i 19-ta. Sensacyjny dreszczowiec akcji. Kontynuacja przygód policjanta McClane'a - supersprawy gwiazdor Bruce Willis z akcją w Nowym Jorku, gdzie działa inteligentny terrorysta-maniak (Jeremi Irons), spec od pirotechniki. Zakłada ładunki wybuchowe w różnych częściach miasta, żądając od policji spełnienia swych życzeń. Motywem zbrodni jest zemsta ... Spiętrzenie akcji i emocji - widowisko oszałamiające tempem i techniczną perfekcją!

W II połowie XI-95, dla szkół podstawowych - klasy młodsze - najnowsza adaptacja powieści Kornela Makuszyńskiego „Awantura o Basię”. Pol. 95-lektura kl. III-ciej oraz dla szkół

PRZEGLĄD arka LUBAŃSKY

Nici

wyszły z odbycia ostatniej sesji lubańskiej Rady Miejskiej na Zamku Czocha. Miały tam trwać całe dwa dni, bo obdyskutować należało „wektory rozwoju” grodu nad Kwisą. W końcu ktoś „przestawił kurs” i sesja odbyła się normalnie, to jest w lubańskim ratuszu. Na Zamku Czocha nikt w tym czasie nie „rajcował”.

Dlaczego

konkurencja zamieszcza w swoim piśmie bardzo duże zdjęcia? - pytają nas zdegustowani czytelnicy. Nie wiemy, ale jak się nie ma o czym pisać, to trzeba się czymś ratować! No i wychodzi serwis foto redaktora kika, który nie płodzi piórem, jeno tylko pstryka!

O strachu w urzędzie miasta

napisało bez owijania w bawełnę „Słowo Polskie” Nr 224 z 26.09.95 r. Przedrukowaliśmy w całości:

Kłapa po grzbiecie

Siedziba Urzędu Miejskiego w Lubaniu ma same zalety. Mieści się w centrum miasta. Posiada czytelne tablice informacyjne, dzięki którym łatwo można trafić do poszukiwanego wydziału. Nie trzeba się wysoko wydrapywać, żeby przeczytać obwieszczenia, bo ulokowane są na półpiętrze. Nawet toalety, ryglowane w niektórych urzędach przed obcymi, tutaj są otwarte dla każdego. Jest tylko jeden szkopuł. W czystych, lśniących kafelkach kabinach wszystko działa jak należy, z wyjątkiem jednego w.c. na pierwszym piętrze. Tutaj użytku z toalety zrobić nie ma jak, gdyż podnoszona kłapa muszli wali klientów po plecach.

Radzimy jedno z dwojga: albo przymknąć kibełki, żeby nie drażnił obywateli, albo tak umocować najważniejszy element tego pomieszczenia, żeby funkcjonował jak należy. Po co ta hyzka dziegiu w beczce miodu?

Wierzchołek góry lodowej

odsloniliście swoim artykułem - mówiło nam wielu wkurzonych czytelników. Przypomnijmy, że chodzi o poprzedni numer „PL”, gdy pisaliśmy o dzieciach, które pojechały na zagraniczne kolonie letnie. Takich artykułów chcemy więcej! - zachęcano nas. Okazało się, że „Nowiny Jeleniogórskie” z 3.10. odsloniły jeszcze więcej w artykule „Nie musiały jechać biedne”. To się dopiero czyta!

średnich w XII-95 lektura „Hamleta” wg Szekspira USA 90 z M. Gibsonem.

Wkrótce wielkie widowiska filmowe: „Sędzia Dredd” - S. Stallone, „Johnny Mne Monic” - K. Reeves, „Apollo 13” - T. Hanks, „Waleczne serce” - M. Gibson, S. Marceau.

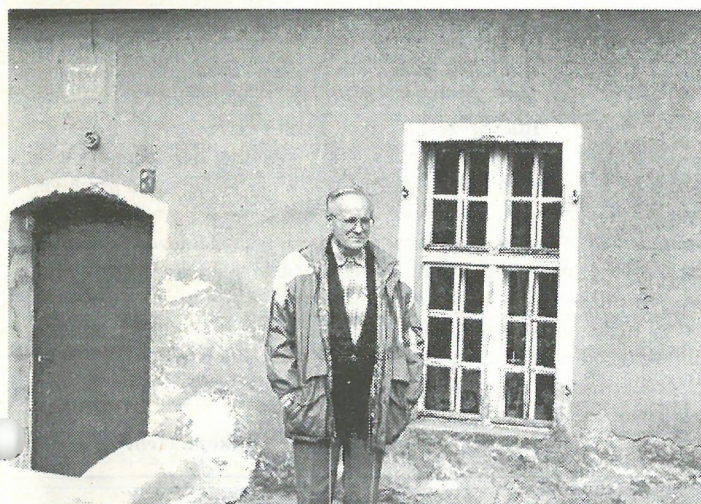
7, 8, 9, 12, 14, 15, X - 95 „Książ” produkcji angielskiej od lat 18, cena 6 zł, godz. 20.00, wersja stereo. Głośny kontrowersyjny film społeczno-obyczajowy. Zastrzega się możliwość zmian w programie! Kino zaprasza!

Stary zamek po nowemu

Wiele zmian zaszło w ciągu kilku ostatnich miesięcy na Zamku Czo-cha. W lipcu obowiązki kierownika objął Tadeusz Kupczak, do niedaw- na jeszcze burmistrz miasta i gminy Leśna. Jak to zwykle w takich przy- padkach bywa, w obiekcie widać już pierwsze zmiany wprowadzone przez nowego szefa. Zatrudniono drugiego, pełnoetatowego przewodnika i roz- dzielono obsługę przewodnicką od recepcji. Zamek zaczął rozglądać się za sponsorami. Na początku września zorganizowano tu pokaz mebli, w którym uczestniczyły Olszyńskie oraz Goleniowskie Fabryki Mebli. Z tej drugiej firmy cztery zestawy meblowe z tzw. Kolekcji Steinhoff zostały tu na stałe, wzbogacając wystrój zamkowych pomieszczeń hotelowych. Dodajmy, że zamek otwarty jest dla wszystkich, pełniąc funkcję hotelu i restauracji. Zmieniono również wystrój holu recepcyjnego. Jest tu teraz wygodnie, miło i ... po europejsku! Nowy kierownik prowadzi ożywione rozmowy z dalszymi sponsorami, którzy widzą na zamku doskonałą re- klamę dla swoich wyrobów - dywany, porcelana itp.

Myśli się także o szerokim wykorzystaniu pomieszczeń dla organizacji różnych sympozjów i zjazdów, nie wykluczając międzynarodowej obsa- dy. Przy pełnej frekwencji organizowane są tu spotkania z ciekawymi ludźmi. Dzięki naszej redakcji, 22.09. spotkała się z czytelnikami redak- tor Joanna Lamparska ze „Słowa Polskiego”, autorka znakomitej książki „Jajecznicze ukryte skarby”, w której jeden z rozdziałów pt. „Skra- żone ikony” poświęcono Czosze i wywiezionych stąd cennych skarbach.

Swoimi wspomnieniami podzielił się również Janusz Milewski, obe- cnie mieszkaniec Milicza, który przed pięćdziesięciu laty znalazł się tu wraz z rodzicami na robotach przymusowych, a któremu Ernest Gütschow, ostatni niemiecki właściciel zamku, uratował życie. Historię pana Mi-



Tu mieszkaliśmy - mówi pan Milewski, wskazując dom obok wja- zdu do zamku. Koło domu była kuźnia, w niej pracował mój ojciec.

lewskiego opisaliśmy szczegółowo w sierpniowym „PL”. Pan Milewski doskonale pamięta życie na zamku, przemarsz wojsk Schoernera, bitwę powietrzną, która pod koniec wojny rozegrała się nad zamkiem. Brały w niej udział myśliwce niemieckie i znacznie lepsze maszyny alianckie. Dwa lub trzy samoloty Luftwaffe nawet spadły w pobliżu. Spotkanie odby- ło się w pięknej sali telewizyjnej, wypełnionej po brzegi. Nie brakowało czytelników z Leśnej, Lubania, Zgorzelca a nawet z Zawidowa! Tematy- ka chwyciła, bo kto dziś nie interesuje się skarbami, więc w planach mamy dalsze spotkania z ciekawymi ludźmi.

Wzorem innych tego typu budowli na Dolnym Śląsku, na Czosze bardzo poważnie myśli się o organizacji turniejów rycerskich i koncertach muzy- ki dawnej. W zamierzeniach jest też stworzenie zamkowego muzeum, w pełni ukazującego jego historię. W przygotowaniu jest nowy folder. War- to więc wybrać się do zamku, choćby na kilkudniowy odpoczynek. Jesie- nią jest tu szczególnie pięknie i cicho. Zainteresowanym podajemy tele- fon recepcji: (0796) 11-553.

Janusz Skowroński

P.S. Pobyt pana Milewskiego zrelacjonowały również „Nowiny Jeleniogórskie” nr 40 z 3.10.br. Zainteresowanych odsyłamy do artykułu „Pan Na Czosze”.

Kto rozpozna się na zdjęciu?



Nasza konkurs-zabawa trwa. Pewna wycieczka odwiedziła strażaków. Kto rozpozna się na tym zdjęciu? Osoby te proszone są o kontakt z redak- cją (do końca października). Trzeba mieć z sobą koniecznie ten egzem- plarz „PL”. Czekają nagrody-niespodzianki!

Przegląd

sprzedawców „Przeglądu”

Rozpoczynamy prezentację sprze- dawców naszego miesięcznika. Jest ich wielu, najczęściej w kioskach „Ruch”. Nie brakuje nas na stacji benzynowej, w sklepach i obiektach turystycznych. Sprzedajemy się do- brze, bardzo dobrze, choć są punkty, że mogłoby być lepiej. Są jednak takie miejsca, w których „Przegląd” rozchodzi się znakomicie. Tych sprzedawców chcemy wyróżnić, prezentując ich sylwetki w naszym piśmie. To dzięki nim docieramy do Państwa. Czytelników z Lubania i okolic, Leśnej, Olszyny i Pla- terówki prosimy o sygnały, gdzie już zabrakło „Przeglądu”. Będzie to dla nas znak, że pracuje tam wzorowy sprzedawca.

Jako pierwszego przedstawiamy pana **Stefana Narożnego** z kiosku „Ru- chu” przy ul. Mieszka I, róg Kazimierza Wielkiego, na lubańskim Osiedlu Piastów I. Pan Stefan, zanim trafił do kiosku był zaopatrzeniowcem. W kio- sku pracuje od sześciu lat, jest zawsze pogodny, uprzejmy i życzliwy dla swoich klientów, z wieloma chętnie porozmawia. Pan Narożny od wielu mie- sięcy sprzedaje naszą gazetę bez zwrotów. Chętnie też ją czyta i zawsze prze- kazuje nam uwagi (swoje i klientów) o treści najnowszego numeru. W marcu 1993 roku, gdy reaktywowaliśmy pismo, pan Narożny jako pierwszy zgodził się sprzedawać „PL”. Hobby pana Stefana to komedia filmowa i muzyka współczesna. Od 23 lat jest żonaty, małżonka jest nauczycielką wychowania przedszkolnego w Przedszkolu Miejskim nr 5. Państwo Narożni mają dwie dorosłe córki, jedna z nich studiuje inżynierię środowiska w Poznaniu a dru- ga matematykę w WSP w Zielonej Górze.

Janusz Skowroński

Rejonowy Urząd Pracy zawiadamia

Informacja dla tegorocznych absolwentów zamieszkałych w Gryfowie oraz w Lu- bomierzu. 9 października 95 r. o godz. 10.00 w sali narad (pokój nr 62 II piętro) Urzędu Rejonowego w Lubaniu ul. Mickiewicza 2 odbędzie się giełda pracy dla ko- biet ze średnim wykształceniem na stanowisko pośrednika ubezpieczeniowego.

Wrześniowa statystyka

Urzędy Stanu Cywilnego zarejestrowały w kartotekach następująco:

Lubań: - urodzeń - 29, - małżeństw - 21, - zgonów - 25
Platerówka: - urodzeń - 1, - małżeństw - 1, - zgonów - 4
Olszyna: - urodzeń brak, - małżeństw - 3, - zgonów - 2
Leśna: - urodzeń - 1, - małżeństw - 6, - zgonów - 8.

Chałupnictwo! Zlecam zdobienie kopert białych.

Część produkcji odkupię. Możliwość umowy na wyrób dużych ilości. Wysyłam opis i próbkę gotowych kopert. Załączyć kopertę i znaczki polecone na odpowiedź:

„B.I.H.U.-KOZD”

box.446 35-959 Rzeszów 2

Czarne dni na lubańskich drogach

Dlaczego czarne? We wrześniu na lubańskich drogach zdarzyło się dużo wypadków, które przyniosły ich użytkownikom wiele cierpienia. Odbity się też dwa pogrzeby! Analizując ich przebieg wskazać należy przede wszystkim na to, że kierowcy przejawiają wiele lekkomyślności, braku szacunku dla innych osób - uczestników ruchu drogowego i dla przepisów regulujących korzystanie z drogi. Wśród przyczyn wypadków wskazać należy na:

- przekraczanie dozwolonej prędkości,
- nieprzestrzeganie przepisu art. 17 kodeksu drogowego, który nakazuje kierowcom prowadzenie pojazdów z tzw. bezpieczną prędkością,
- nieprzestrzeganie przepisów dotyczących pierwszeństwa przejazdu, wyprzedzania i wymijania.

Jakże często te powyższe „błędy” popełniane są w połączeniu ze stanem nietrzeźwym! Przykłady z ostatnich dni ... Zastanówmy się, czy postępujemy podobnie? Jeśli tak, to należy zmienić postępowanie „za kierownicą” w trybie natychmiastowym! Szkoda życia, zdrowia i wolności.

- 02.10. w Nawojowie młody kierowca Opla stracił panowanie nad swoim pojazdem i najechał na przydrożne drzewo. Nie zapanował nad pojazdem, gdyż wyjechał z łuku drogi z nadmierną prędkością. Doznał poważnego urazu głowy.

- 02.10. w Lubaniu na ul. Warszawskiej Trabant wpadł w poślizg, zjechał na lewy pas jezdni, uderzył w Mercedesa. Wpadł w poślizg, gdyż na wolnej jezdni jego kierowca musiał go zatrzymać gwałtownie, aby nie wjechać na pojazd jadący przed nim. Pasażerka, jadąca w Trabancie, wypadła z niego. Prawdopodobnie nie zapięła pasów bezpieczeństwa. Pozostała w lubańskim szpitalu.

- 01.10. ok. 22 w Zarębie samochód marki Żuk najechał na prawidłowo korzystającego z drogi rowerzystę 23 - letniego Radosława K., który zmarł na miejscu wypadku. Kierowca Żuka podjął próbę ucieczki. Jechał całą szerokością jezdni z wyłączonym oświetleniem zewnętrznym pojazdu. Zatrzymał się dopiero po najechaniu na przydrożne drzewo. Przebywa w lubańskim szpitalu. Dalszy ciąg ... napisze prokuratura. Przyczyny tego wypadku upatrywać należy w stanie nietrzeźwym kierowcy Żuka (tak należy przypuszczać). Ofiarą tego wypadku był funkcjonariusz KRP w Lubaniu. Jechał do służby na nocnej zmianie.

- 03.09. ok. godz. 21 w Olszynie rowerzysta najechał na pieszą, która poruszała się środkiem jezdni nieoświetlonej ulicy. Rowerzysta prowadził swój pojazd bez wymaganego oświetlenia. Piesza doznała obrażeń ciała.

- 23.09. w Zarębie kierowca Żuka, nie zachowując bezpiecznej prędkości przy wymijaniu innego pojazdu na łuku drogi, zaczął bokiem swojego pojazdu VW. Kierująca VW doznała obrażeń ciała. Niepotrzebna brawura stanowi przyczynę tego wypadku. Wolniej jedziesz, dalej jedziesz.

- 23.09. w Pobiednej kierowca Łady najechał na przydrożne drzewo. Nie zapanował nad pojazdem, który prowadził z nadmierną prędkością. Wskutek wypadku obrażeń ciała doznały cztery osoby.

- 20.09. w Leśnej motorowerzysta nie zachował należytej ostrożności zbliżając się do przejścia dla pieszych. Najechał na przekraczającą ulicę pieszą, która doznała obrażeń nogi. Motorowerzysta nie posiadał stosownych uprawnień.

- 30.09. w Kościelniku kierowca Fiata 126p potrafił pieszego (obywateła Rosji), który poruszał się po jezdni. Ustalono, że był w stanie nietrzeźwym (1,77 promilla). Doznał otwartego złamania kości nogi. Kierowca samochodu był w stanie po użyciu alkoholu.

- 20.09. na drodze gruntowej między Miłoszowem a Świeciem odkryto zwłoki mieszkańca Miłoszowa. Ustalono, że w nocy z 19/20.09. po towarzyskim (alkoholowym) spotkaniu wracał do domu korzystając z motocykla. Przewrócił się prawdopodobnie z powodu nadmiernej prędkości pojazdu, niedostosowanej do stanu drogi.

Kierowco! Zbliża się dla Ciebie trudny okres jesienno - zimowy. Pojawiają się mgły, gołoledź, śliskość jezdni. Pamiętaj o zachowaniu bezpiecznej prędkości pojazdu, bezpiecznej odległości między pojazdami. Dla takich zdarzeń, o których piszę powyżej powiedzmy stanowczo NIE!

Apeluję do pieszych o to, aby korzystali z chodników bądź poboczny dróg. Idźmy lewą stroną jezdni i obserwujmy jadące z przeciwka pojazdy, co zwiększy nasze bezpieczeństwo.

podkom. Henryk Rogacki

Kronika policyjna

Strzeżmy nasze pojazdy! Stanowią one „łakomy kąsek” dla amatorów cudzego mienia. Kilka przykładów:

- 10.09. w Nawojowie przy zwirowisku skradziono motorower,
- 16.09. w Kościelniku, przy cegielni skradziono rower sportowy,
- 15.09. skradziono rower górski pozostawiony w klatce schodowej budynku przy ul. Hutniczej. W tym samym dniu „zginęły” dwa rowery górskie, które pozostawiono w klatce schodowej budynku przy ul. Spółdzielczej. Tym razem podjęte działania policyjne doprowadziły do zatrzymania dwóch sprawców tej kradzieży.

Policja ostrzega przed kradzieżami samochodów osobowych. Zabezpieczajmy je przy wykorzystaniu wszelkich metod. Szczególnym zainteresowaniem złodziei cieszą się „maluchy”. Ponadto pamiętajmy o tym, aby nie pozostawiać w pojazdach wartościowych przedmiotów i dokumentów.

- 10.09. między godz. 10 a 11 z samochodu zaparkowanego na ul. Kombatantów skradziono radioodtwarzacz wraz z kolumnami. A nadto, jakby przy okazji łupem złodzieja stało się prawo jazdy, dowód rejestracyjny pojazdu a nawet książeczka wojskowa.

- 10/11.09 (noc) dokonano kradzieży z włamaniem do altanki na terenie POD „Metalowiec” w Lubaniu. Łupem złodzieja stał się parasol ogrodowy oraz wiatrochron płócienny wraz ze stelażem.

Na działki chodzimy już coraz rzadziej. Pamiętajmy o tym, aby zabrać z nich wartościowe rzeczy. Niech nie kuszą!

- 04.09. na terenie ZSZ w Lubaniu trzech nieznanych sprawców „zaczepiło” 16 letniego chłopca, żądając wydania im pieniędzy. W czasie „roz-mowy” jeden z napastników uderzył go w twarz a następnie wszyscy trzej kopali go po całym ciele. Napadnięty z licznymi obrażeniami ciała został przyjęty tego dnia na oddział chirurgiczny lubańskiego szpitala.

Zdziczenie obyczaju ...

- 2/3.09 (noc) z kurnika przy ul. Zgorzeleckiej nieznany sprawca skradł 10 kur i koguta. Zanim odszedł, dokonał „egzekucji” na skradzionym drobiu.

- 12/13.09 (noc) w Pisarzowicach skradziono z łąki byczka. Obory nie było?

Mimo wcześniejszych apeli i ostrzeżeń ...

- 06.09. ok. godz. 8.30 do mieszkania samotnej mieszkanki Lubania przyszedł nieznany jej młody mężczyzna, który podał się za pracownika opieki społecznej. Poinformował panią domu, że ma dla niej w formie pomocy kwotę 300 zł. Stwierdził jednak, że ma pieniądze w dużych nominałach i prosił o wydanie mu reszty tj. 100 zł. Pani domu, ufna gościowi, przyniosła swoje oszczędności, aby wydać „dobremu panu” resztę. Tenże w tym momencie oznajmił, że pani musi się przebrać i pojechać z nim do ośrodka pomocy po tzw. dary. Ufna kobieta pozostawia pieniądze w kuchni i udaje się do pokoju zmienić ubranie. Finał smutny był jak zwykle ... Nie ma darów i pieniędzy ...

podkom. Henryk Rogacki

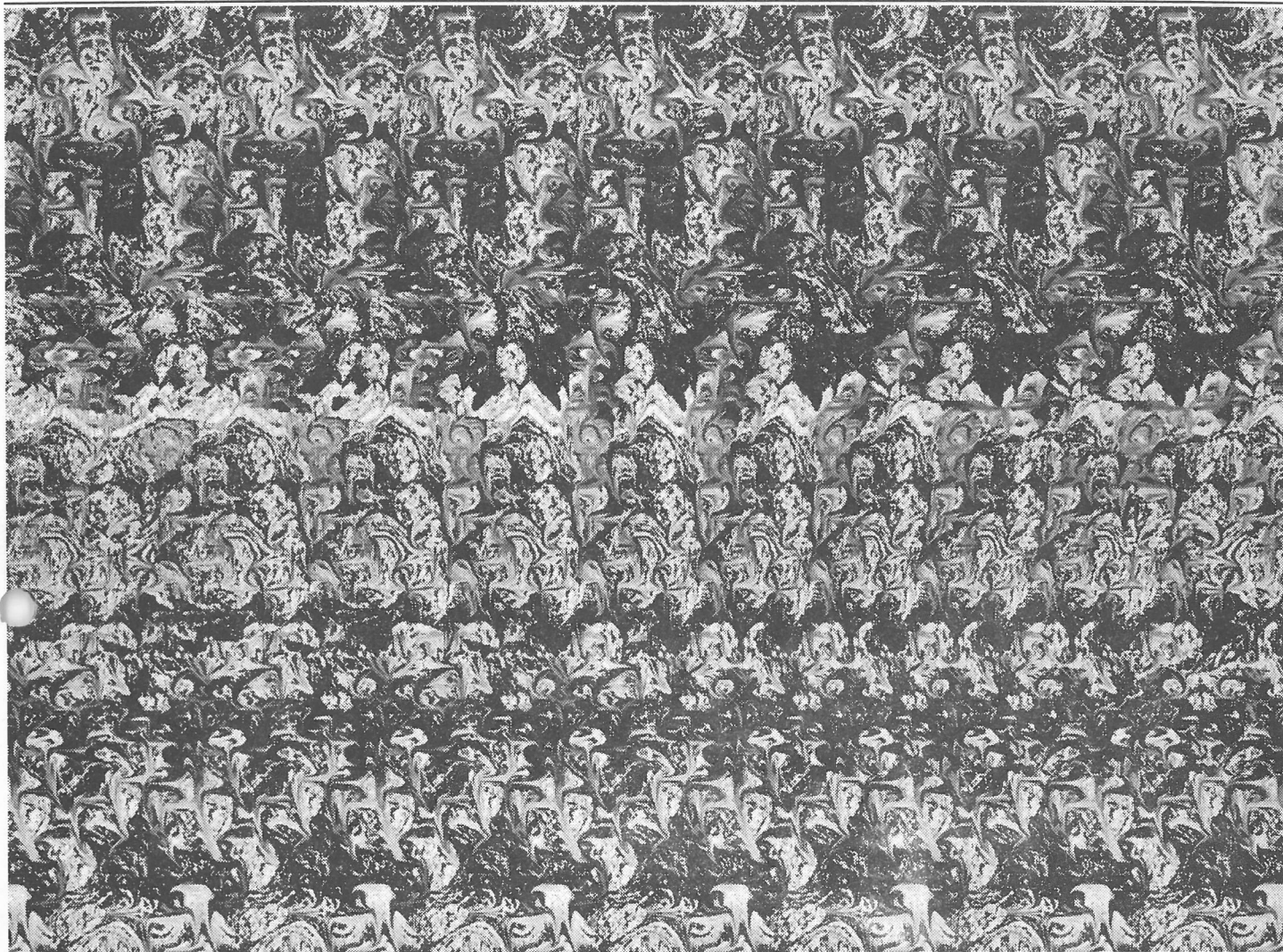
Mogło być tragicznie

W piątek 23.09.1995 roku około godziny 9.21 rano pociąg pospieszny relacji Frankfurt - Kraków tuż za stacją PKP Lubań miał kolizję. Dwa przedostatnie wagony wypadły z torów. Na szczęście nie doszło do tragedii. Na kilka godzin wstrzymano ruch kolejowy na tym odcinku. Jak się dowiedzieliśmy, powołano specjalną komisję, która bada przyczyny tego wypadku. Naczelnik stacji PKP Lubań odmówił nam udzielenia dalszych informacji na ten temat. Odesłał nas do ... rzecznika prasowego aż we Wrocławiu (!)

Izabella Ślęk

HURTOWNIA MARTEX ZAPRASZA WAS NA ZAKUPY

Tak brzmiało rozwiązanie zadania szaradziarskiego zamieszczonego we wrześniowym „PL”. Nagrodę ufundowaną przez lubańskie Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „MARTEX” Jana Bogusława Kowalskiego mieszcząca się na ulicy Jeleniogórskiej 20 otrzyma Pan MAREK ŚWIRSKI zam. w Leśnej, ul. Sienkiewicza 1/1a. Przypominamy, że nagrodą jest karton bananów, ufundowany przez hurtownię. Szczęśliwca prosimy o kontakt z naszą redakcją.



Jaki to przedmiot ?

Na prośbę wielu Czytelników wracamy do prezentacji zdjęć typu 3D. Prosimy o listy z kolejnymi wrażeniami. Na rozwiązania (koniecznie na kartkach pocztowych) czekamy do końca października. Wylosujemy nagrodę, no może nie będzie to przedmiot widziany na tym trójwymiarze, ale kto wie... Miłej zabawy!

PRODUKCJA MONTAŻ

**Okien i drzwi PCV
zgodnie z życzeniem klienta**

HÖRNER SPÓŁKA Z O.O.

59-860 Gryfów Śl.
ul. Rzeczna 30, tel./fax (0-796-13) 245

Wystawa czynna od godz. 8.00 - 17.00

SCHUCO
international
świadcetwo nr 1073/94

POSZUKUJEMY AKWIZYTORÓW
Oferujemy korzystne zarobki.

Warto przeczytać

W tym miesiącu poleca księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu

Dean R. Koontz - „Zwierciadło zbrodni”. Główny bohater, Martin Stillwater, autor poczytnych kryminałów, wiezie szczęśliwe życie z żoną i dwiema córkami. Czasami nawiedzają go dziwne ataki paraliżującego lęku, krótkotrwałych stanów nieświadomości, tłumaczone przepracowaniem. Czym to się skończy? Warto przeczytać.

William Wharton - „Tato” Książka ta jest liryczna w swej prostocie... poruszająca, nie do zapomnienia. Seria Kameleon.

Feliks Netz - „Urodzony w Święto Zmarłych”. Jest to kronika przedstawiająca duchowe dojrzewanie obywatela PRL-u, zamieszkałego na szczególnie niespokojnym, jeśli idzie o stosunki międzyludzkie, obszarze kraju. Autor jest absolwentem lubańskiego LO.

Betty Mahmoody - „Z miłości do dziecka”. Jest to zbiór pasjonujących relacji o losie ludzkim, wiecznym strachu i lęku oraz o rozczarowaniu systemem prawnym. Zawiera ważne przesłanie.

Bogusław Wołoszański - „Sensacje XX wieku II wojna światowa” Książka zawiera opowieści o wybranych wydarzeniach II wojny światowej, oparte na najbardziej wiarygodnych źródłach historycznych.

Praca zbiorowa - „Słownik ekonomiczny”. Przeznaczony dla przedsiębiorcy w warunkach rynku. Wydanie IV uzupełniające, na prośbę czytelników.

Praca zbiorowa - „Wielki Ilustrowany Atlas Świata”. Zawiera 138 stron map przeglądowych, 93 strony tekstu i barwnych ilustracji. Łącznie 376 stron wiedzy o naszej planecie.

David Longman - „Pielęgnowanie roślin pokojowych”. Książka zawiera informacje dotyczące uprawy roślin w domu. Zasady pielęgnowania i wymagania uprawy. Rozmnażanie, cięcie, przyczepianie do podpór roślin itp. oraz rysunki opisowe.

Opracowała: Anna Węgrzyn

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Bogusław A. Grzesiak - lekarz pediatra
Lubań, Osiedle Piastów II, ul. Wł. Hermana 4 tel. 64-24
przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 17.00

KOMPUTERY

AE
ADAX

Marzenia w zasięgu ręki

Nasza firma



RATY !!!
uczniowie, studenci,
nauczyciele - zniżka !



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

to AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy zestawy komputerowe

ADAX 486 SX-40, DX2-80, DX4-100,

Pentium 75, Pentium 100 w liniach:

ALFA BRAVO DELTA MULTIMEDIA XPRESS

**wszystkie komputery z oprogramowaniem
ADVANCED I PLUS**

(m.in WINDOWS PL, WORKS 3.0 PL, SNAPGRAFX)

ponadto: dyski wymienne, dyskietki,

monitory kolorowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów,

zestawy multimedialne,

części i akcesoria komputerowe, kasy fiskalne

Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy!



COMPUTER

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**

MIESIĘCZNIK LOKALNY

**NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994**

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (0796) 67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Arkadiusz Słowiński, Józef Stankiewicz, Izabella Ślęk, Anna Węgrzyn (sekretarz redakcji). Reklamy: Artur Hylński. Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: POLIGRAFIA Tadeusz Duma, Lubań, ul. Zgorzelecka 11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2. Numer zamknięto 06.10.95.